Nr. 212. Kraków, Piątek 16 Września 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów: — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Konwersya długu indemnizacyjnego.

I.

Zamieszczone niedawno w piśmie naszem uwagi na temat finansów krajowych zwalniają nas od podawania szczegółowego sprawozdania z obliczeń, jakiemi Wydział krajowy poprzedza swój projekt konwersyi długu indemnizacyjnego. Wydział krajowy wykazuje cyfrowo, że jeżeli nie przeprowadzimy jakiegoś stanowczego uregulowania stosunków skarbu krajowego, czeka nas szereg lat co najmniej dziesięciu, w których musimy albo podnieść dodatki do podatków ponad wszelką miarę, albo też co roku zaciągać nowe pożyczki, i że rok 1898, w którym kończy się spłata długu indemnizacyjnego, nic w tym stanie rzeczy nie zmienia.

Wydział krajowy wyraża przekonanie, że zadanie przywrócenia i utrzymania równowagi w budżecie może być tylko w dwojaki sposób rozwiązane — albo przez zwiększenie dochodów, albo przez zaoszczędzenie w wydatkach. W każdym zaś razie musiałby wynik finansowy pierwszego, czy drugiego środka dosięgać przynajmniej tej kwoty, która w przedłożonym Sejmowi preliminarzu budżetu na r. 1893 nie znalazła pokrycia, tj. do kwoty 1,400.000 złr. Bo gdyby nawet z tego potrąciło się kwotę pół miliona, w myśl uchwały Sejmu na koleje podolskie wstawioną, to z jednej strony normalny wzrost niedoboru, z drugiej zaś pojawiająca się od czasu do czasu nieunikniona konieczność zrobienia nadzwyczajnego wydatku, czy to na złagodzenie skutków klęsk elementarnych, czy też na poparcie rozwoju ekonomicznego kraju (koleje lokalne) rychło tę różnicę wyrówna.

Zwiększenie dochodów funduszu krajowego, o ile ono nie ma się odbyć przez podwyższenie dodatków do podatków bezpośrednich, co jest uchwałą Sejmu wykluczone, mogłoby nastąpić tylko przez zapewnienie krajowi znacznego udziału w państwowych podatkach konsumcyjnych. To zaś wymaga bardzo długich rokowań i poruszenia całego aparatu konstytucyjnego w obu połowach monarchii, zwłaszcza jeżeli się ma odnosić do artykułów, których opodatkowanie mogłoby zapewnić dochód w wysokości na pokrycie naszych niedoborów wystarczającej. To też i w sprawozdaniu komisyi budżetowej o budżecie na rok 1892 ewentualność uzyskania dla skarbu krajowego dochodów z tego źródła jest także wskazana, jako rzecz przyszłości, na razie zaś zaleciła komisya Sejmowi do uchwalenia w zasadzie operacyę finansową, mającą przywrócić równowagę w budżecie.

Pozostaje więc tylko drugi sposób: oszczędzanie w wydatkach. Co do tego zaś, każdy znawca budżetu krajowego przyznać musi, że, jeżeli jest mowa o oszczędnościach. sięgających od 1 do $^1/_2$ miliona, to żadna rubryka naszego budżetu, ani nawet połączenie oszczędności kilku rubryk, na taką oszczędność nie wystarczy.

Jedynym działem, w którym oszczędność jest w dostatecznej wysokości możliwą, jest spłata długów, jeżeli tu zaliczymy zarówno właściwe długi krajowe, jak i dług indemnizacyjny.

Preliminowane na rok 1893 wydatki funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu wynoszą złr. 6,531.364; z tego wypada na oprocentowanie i umorzenie długów krajowych (rubryka XIV) złr. 691.977, pozostaje na wszelkie inne wydatki funduszu krajowego 5 839.387 złr.

Wydatki funduszów indemnizacyjnych preliminowane są na rok 1893 w ogólnej sumie zł. 5.876 591. Jeżeli do tej kwoty dodamy podaną wyżej cyfrę rubryki XIV funduszu krajowego 691.977 złr., otrzymamy sumę 6 568 568 złr., od której gdy potrącimy inne wydatki funduszu krajowego 5 889 387 złr., okaże się, że na samą spłatę długów i ich oprocentowanie wydaje się więcej o 729 181 złr., aniżeli na wszystkie administracyjne, szkolne, ekonomiczne, sanitarne, humanitarne cele.

W tej sumie 6 568 568 złr., preliminowanej na rok 1893 na długi, jest na samą tylko spłatę kapitału: w funduszu krajowym 221.189 złr., w funduszach indemnizacyjnych 4,700.489 złr., zaś na oprocentowanie, podatki, stemple, zarząd i inne wydatki 1 868 079 złr.

Kraj, który przy budżecie (licząc razem z indemnizacyą) wynoszącym 12.407 955 złr., płaci 6,568.568 złr., tj. przeszło 52% na długi, a równocześnie walczy z niedoborami i musi je pokrywać corocznem odwoływaniem się do kredytu publicznego, ma w powyższych cyfrach wskazaną niewątpliwie drogę na której ma szukac uzdrowienia stosunków skarbu swojego, przywrócenia równowagi między dochodami a wydatkami, ma w tych tak bardzo wysokich cyfrach wydatku na spłatę długów wskazany najwłaściwszy dział swej gospodarki, w którym jest możliwa taka oszczędność, aby na teraz i na dłuższy szereg lat pokryła wszelkie niedobory.

A nic w tem nie zmienia okoliczność, że do spłaty indemnizacyi przyczynia się skarb państwa rocznym zasiłkiem 2 425.000 złr. Bo przedewszystkiem ten zasiłek, odkąd jest krajowi przyznany, stał się tem samem własnością kraju i jego zasobem; a powtóre, gdyby nawet tę kwotę potrącono z wykazanej wyżej sumy 6 568 568 złr., to zawsze jeszcze pozostanie bardzo poważna wobec całego krajowego budżetu suma złr. 4,143.568, którą już kraj sam z grosza podatkowego na ten cel opłaca.

Wydział krajowy sądzi przeto, że — zdążając, w wykonaniu woli Sejmu, do przywrócenia równowagi w budżecie krajowym — może ten cel najsnadniej osiągnąć przez zaprowadzenie zaoszczędzenia w wydatkach na spłatę i oprocentowanie długów. To zaś jest możliwem tylko przez przemianę długu wyżej oprocentowanego na niżej oprocentowany, krótkoterminowego na długoterminowy. Do tego zaś najbardziej nadaje się dług indemnizacyjny; jest on bowiem dosyć wysokim, ażeby na jego konwersyi dostateczną uzyskać oszczędność, któraby na wszelkie potrzeby wystarczyła; jest, powtóre, oprocentowany po 5 od sta, gdy ostatnia krajowa pożyczka emisyjna 4-procentowa (z roku 1891), wydana po kursie 90 05 za sto, jest właściwie oprocentowana po 4·44%; jest wreszcie krótkoterminowy, ponieważ ma być spłaconym w przeciągu sześciu lat, a jeżeli doliczy się termin spłaty długu do skarbu państwa, z ugody indemnizacyjnej powstałego, to w przeciągu lat 12. Tak więc konwersya długu indemnizacyjnego przedstawia największe szanse uskutecznienia tak znacznych oszczędności w wydatkach, ażeby dojść do przywrócenia zupełnej równowagi w budżecie, w sposób, uchwałą Sejmu wskazany.

Za podstawę zaś rachunkową przyjmuje Wydział krajowy, iż konwertuje się w r. 1893 cały kapitał indemnizacyjny, wynoszący 26,924.427 złr., a oprocentowany po 5%, na pożyczkę 4%, spłacalną w 50 latach.

Instytut prawa międzynarodowego.

Genewa, 12 września.

Sprawa pokojowa urabia się na trzech warsztatach. Jednym z nich są towarzystwa pokoju, mnogie a rozliczne, opierające działalność swoją bądź na zasadach politycznych, religijnych lub humanitarnych, bądź na interesach, widzianych z punktu takiego lub innego. Ktoś powiedział, że za ich pośrednictwem słyszeć się daje głos ludu — głos ludzkości. To prawda, jeżeli tu weźmiemy na uwagę okoliczność, że towarzystwa pokoju rekrutują się ze wszystkich sfer warstw społecznych. Kontyngensów dostarczają zarówno kapitaliści, jak pracownicy. Mało które ze stowarzyszeń robotniczych do programu swego pokoju nie zalicza. Stał się on ogólnem momentu obecnego dążeniem, znajdującem pierwotnie wyraz swój w towarzystwach, złożonych z ochotników, a rozwijających się zarówno liczebnie, jako też we względzie świadomości zadania pokojowego, którego Em. Kant jest rodzicem duchowym. Pierwotnie też towarzystwa stanowiły jedyny warsztat roboty, mającej pokój na ziemi na celu, warsztat nie brany na seryo przez ludzi, mających pretensyę do „trzeźwego“ myślenia.

Pomimo, że warsztat ów o nietrzeźwość pomawiano, wytworzyły się z niego dwa inne, do których się zarzut ten nie może chyba stosować bezwzględnie: warsztat parlamentarny i warsztat jurydyczny.

Ten ostatni chronologicznie poprzedził akcyę parlamentarzystów. Towarzystwa pokoju, gdy się ich oddziaływanie na opinię publiczną zaznaczać wyraźnie poczęło, dotykać się jęły kwestyj rozlicznych, wchodzących w zakres prawa międzynarodowego — prawa niby istniejącego, ale nie istniejącego w rzeczywistości. Pajęcza onego tkanka zaopatrzona w kilka węzełków, zawiązanych za pomocą traktatów, rozpiętą jest na to, ażeby ją bąki przebijały, kiedy i jak się im podoba. Zwróciło to na siebie uwagę ludzi fachowych których zafrapowała dążność pokojowa. Wydało się im rzeczą o ile godziwą o tyle pożyteczną dążność tę ująć w formy prawne i nadać jej przez to kierunek racyonalny. W tym celu w r. 1873, za wpływem prawników takich, jak Bluntchli, Mancini, Holzendorf i inni, a za staraniem głównie Rolin-Jaequemyns'a, założonem zostało w Gandawie stwarzyszenie pod nazwą: „Instytutu prawa międzynarodowego“. Do stowarzyszenia powołano przeważnie prawników. Za zadanie wytknęło ono sobie: zkodyfikowanie praw tak cywilnych, jak kryminalnych i politycznych, z którychby pomiędzy państwami doprowadzające do sporów nieporozumienia wyniknąć mogły.

Z zadania tego przegląda cel pokojowy, ujęty w formy jurydyczne, wzięte w znaczeniu pochodni, oświecających drogę, na którą wkroczyły towarzystwa pokoju. Dążenie tych ostatnich wydało się pracownikom utopią — mrzonką umysłów szlachetnych, nie umiejących się liczyć z trudnościami i przeszkodami. Uważali oni jako rzecz niemożliwą absolutne wojny usunięcie. Jeżeli jej atoli usunąć nie sposób, to nie jest rzeczą do niepodobieństw należącą, poustawianie rogatek na drogach, któremi ona chodzić zwykła. Do pracy tej prawnicy się wzięli i od lat dziewiętnastu budują na szlakach międzynarodowych rogatki ochronne przeciwko nieporozumieniom, mogącym pomiędzy państwami zachodzić z racyi różnicy praw. Wyrównać te różnice, znaczy zapobiedz nieporozumieniom; zapobieżenie nieporozumieniom utoruje drogę harmonii międzynarodowej, zbliży, spokrewni narody jedne z drugiemi i umniejszy pohopność wojenną. Coraz to znaczniejsze i coraz to większej ilości punktów dotykające umniejszanie pochopności wojennej odzwyczai w końcu państwa od wojny, zaprowadzając pomiędzy niemi stan jurydyczny, umożliwiający rozstrzyganie sporów na drodze prawnej. Zamiast wojen nastąpią kompromisy, układy, sądy polubowne, interwencye rozjemcze.

Cel przeto „instytutu prawa międzynarodowego“ jest w gruncie ten sam, co towarzystw pokoju. Różnice, jakie co do niego zachodzą, odnoszą się do drogi, którą podąża i do warunków, w których ubezpieczenie upatruje. Drogę wybrał na przełaj — zapobiegawczą — zapobiegawczą zdaleka i pośrednio. Co się warunków tyczy, nie wgląda on w ich jakość, ale tylko i wyłącznie w ich istotę. Są, bo są. Ujmuje je w formy legalne porządek prawny, którego pochodzenie nie obchodzi go zgoła. *Summum ius, summa iniuria.* Instytut wzgląd ten pomija, biorąc na uwagę to tylko, co stanowi prawo pozytywne, istniejące, funkcyonujące, a nadające się do takich zmian lub modyfikacyj, z których wyniknąć może harmonia w stosunkach międzynarodowych. Np.: prawa spadkowe, różne w państwach rozmaitych, mogłyby być do jednego sprowadzone mianownika. Instytut różnice rozpatruje, tożsamości zestawia, pracę tę członkom kompetentnym do obrobienia i zreferowania powierza i na zwoływanych od czasu do czasu kongresach tezę postawioną pod dyskusyę bierze. W ten sam sposób traktuje prawo wekslowe, prawa sądów handlowych, prawa odnoszące się do małżeństw i pełnoletności, prawa blokady wybrzeżnej, prawa flag neutralnych, granice mórz terytoryalnych i t. d., nie dotykając bynajmniej praw, które się zaliczają do kategoryi spraw państwowych wewnętrznych, a któreby słuszniej zaliczyć należało do kategoryi spraw drażliwych, jak np.: stosunek pewnej kategoryi poddanych do państwa. Tego rodzaju sprawy „instytut“ wyłącza z zakresu swoich prac. Nawet o nich wiedzieć nie chce. I inaczej być nie może, w gronie bowiem członków swoich liczy prawników, zajmujących oficyalne stanowiska w Rosyi, profesorów uniwersytetów rosyjskich. Z tego względu stanowisko, jakie „instytut prawa międzynarodowego“ zajął odpowiada analogicznie temu jakie zajmuje „Towarzystwo Czerwonego krzyża“. Chodzi mu o naprawianie złego w następstwach, bez dotykania przyczyn, z których się ono wyradza, a nawet — z uwzględnianiem takowych. Czy to metoda dobra? Czy nie jest ona sankcyonowaniem złego? — zalepianiem zewnętrznem ran, zamiast leczenia ich gruntownie i radykalnie?

Ta jednak metoda posiada uznanie powag, na których korzyść obraca się istniejący stan rzeczy. To jej samej powagę zapewnia i kongresom „instytutu“ nadaje znaczenie konsultacyj jurydycznych w kwestyach, które bądź do nieporozumień doprowadzały, bądź do takowych doprowadzać mogą. Konsultacye tego rodzaju uprawiają grunt pod skodyfikowanie prawa międzynarodowego.

W roku bieżącym w dn. 6 do 10 września, kongres „instytutu“ zwołany został do Genewy. Powtórnie on już w murach metropolii nadlemańskiej gości. Obradował w rok po założeniu „instytutu“. W tym roku zjechać miał do Zurychu i nie wiem, jak się to stało, że Zurych na Genewę zmienił.

Program obrad obejmował siedm kwestyj, pomiędzy któremi znajdowały się ważniejsze i mniej ważne. Najważniejsza tyczyła się wydawania przestępców politycznych. Z nią w związku było pismo, przysługujące państwom przyjmowania i wydalania cudzoziemców. Ta ostatnia wkraczała na grunt kwestyj drażliwych, odnosiła się bowiem bezpośrednio do praktyk, jakich niedawno były teatrem Prusy, jakie ustawicznie mają miejsce w Rosyi, gdzie wypędzanie cudzoziemców jest na porządku dziennym. Członkowie „instytutu“ sami się sobie zdziwili, że taką kwestyę do programu obrad włączyli. To też na dyskusyi nad nią ciężył jakby przymus, który się wywiązał z postawionego na wstępie zapytania: czy jest ona sprawą wewnętrzną państwową, czy też międzynarodową? Na pytaniu tem poprzestano. Przyznano jej międzynarodowość. Jak na instytut, to wiele. Na odwagę tę zdobył się on dlatego zapewne, że na obrady do Genewy nie przybył żaden z prawników rosyjskich, którzy zazwyczaj w obradach kongresu instytutu prawa międzynarodowego czynny i żywy biorą udział. Nie przybył nawet, pomimo że był w kwestyi jednej referentem, profesor Mertens z Petersburga gorliwy i wysoko ceniony w zajęciach kongresowych współpracownik. Przypuszczać należy, że nieobecności jego powodem była właśnie drażliwość kwestyi, rozstrzyganej w Rosyi, wedle zasady: „siła przed prawem“, wywracającej wszelakie o prawie pojęcie. Coby sz. profesor odpowiedział, gdyby go zapytano: czy to sprawa wewnętrzna, czy międzynarodowa? Gdyby ją uznał wewnętrzną, w razie takim do tegoż rodzaju zaliczyćby należało wszystkie niemal kwestye, nad któremi instytut od początku istnienia swego deliberował. Ten był zapewne powód, dla którego prawnicy rosyjscy w kongresie, mającym nad kwestyą wydalania cudzoziemców obradować, świecili nieobecnością absolutną.

Warto nawiasowo zanotować, że Moskale, pchając się we Francyi do manifestacyj, specyalnie przyjaźń francusko-moskiewską rozgłaszających, i wywołując je, stronią od takich mianowicie, do których czy to zasadniczo, czyli też w obsłonach

OCALONY.

OBRAZEK.

5 (Dokończenie).

Już wstał i kiwając ręką na robotnika, chciał zwrócić na siebie jego uwagę, gdy w tem spostrzegł nadchodzącą z daleka Marynię.

Przygryzłszy wargi, usiadł na ławce, wyjął książkę z kieszeni i z pozorną obojętnością zaczął przerzucać jej kartki.

Drażniło go to, gniewało i oburzało, że Marynia zbliżała się ku niemu.

— Dla czego ona mnie śledzi? Dla czego nie zostawia mnie w spokoju? — mówił sam do siebie, uderzając nogą o korzenie brzozy ze zniecierpliwienia.

Marynia usiadłszy przy nim, nie patrząc na niego, mnąc kartkę papieru w palcach, rzekła:

— Anna wyjechała wczoraj i nieprędko zapewne wróci.

Anna! Jak dziwnie zabrzmiało to słowo w jego uszach! Kika razy podczas jego choroby i potem, kiedy już wstał z łóżka, Marynia wymawiała je: nigdy nie zrobiło na nim takiego wrażenia, jak w tej chwili.

— Anna, Anna, Anna — powtarzał myślą.

Na razie nic nie odpowiedział siostrze. Pamięcią gonił jakiś obraz, sen innego życia, życia, które przeszło i miało nie wrócić już nigdy!

Anna! Widywał ją w majaczeniach gorączki, jako żebraczkę, grożącą mu wychudłemi rękami i skazującą go na śmierć. Nie cierpiał jej wtedy.... Nie cierpiał jej potem, póki pamięć majaczeń żyła wyraźnie w jego umyśle.

Teraz — co mogły obchodzić go majaczenia gorączki?

Anna, Anna, Anna!

— Kiedy wyjechała? Dokąd wyjechała? — zapytał machinalnie, rysując końcem laski koła i linie na piasku wązkiej ścieżki.

Marynia spojrzała na niego. We wzroku jej przebijała się badawczość.

— Wczoraj — odpowiedziała głośno, wyraźnie akcentując każdą zgłoskę. Edmund nie mógł nie słyszeć jej; pomimo to zapytał powtórnie:

— Kiedy wyjechała?

Marynia przerwała mu pytanie w połowie.

— Byłeś dla niej niedobry — rzekła, nie patrząc na niego, obrywając liść po liściu gałązkę brzozy, którą trzymała w ręku. Mówiła szybko, niecierpliwie, nie ważąc słów, chcąc zrzucić jak najprędzej ciężar, który przygniatał jej myśl.

— Byłeś dla niej niedobry — powtórzyła. — Lekceważyłeś ją, odtrącałeś od siebie, gdy przyjechała pielęgnować cię w chorobie. Teraz — próżno czekam, abyś wspomniał o niej. Los jej zdaje się nie obchodzić ciebie zupełnie. Złamałeś jej życie. Ona ciebie tylko kocha i nie pokocha już nigdy nikogo....

Schodzili z brzozowego wzgórza. Marynia wzięła pod rękę brata, który dziś był posłuszny, jak dziecko i ani jednym giestem, ani jednem spojrzeniem słów jej nie przerywał.

— Jeszcze czas naprawić wszystko — mówiła w dalszym ciągu — Nie bądź okrutny. Jeżeli śpisz jeszcze w odrętwieniu choroby, to zbudź się: ja cię budzę, ja proszę, abyś dziś, jutro napisał do niej....

Edmund zdawał się słuchać siostry uważnie w pokornem skupieniu. Słowa jej brzmiały w uszach jego wyraźnie: mógł każde z nich powtórzyć wiernie, nakształt automatu, utrwalające go sztucznie dźwięki. Nie zastanawiał się jednak nad treścią ich, nie szukał jej; majaczyła ona w umyśle jego słabemi zaledwie, ciemnemi zarysami.

— Anna! — powtarzał bez końca poruszeniem warg, które drżały lekko.

Brzmienie tego słowa upajało go. Nigdy dotąd żaden wyraz nie wydawał mu się tak piękny, jak ten, który w tej chwili zalewał każdy zakątek jego mózgu, drgał w każdym nerwie czucia i słuchu:

— Anna!...

Nie byłby umiał na razie określić dokładnie rysów jej twarzy, nazwać koloru oczów, barwy włosów, pamiętał jednak, że miała usta, jak płatki róży, usta, które niegdyś całował.

Tego i następnego dnia Edmund był milczący, zamyślony, skupiony w sobie; nie wychodził prawie za próg swego pokoju. Siedząc przy oknie, patrzył na pola i łąki, które odbijały się we wzroku jego nakształt tła martwej dekoracyi. Trzeciego dnia dopiero przyszła mu ochota zejścia na taras ogrodu wieczorem, w porze, o której zwykle dotąd kładł się do łóżka, zmęczony całodziennem błądzeniem po zaułkach ogrodu i parku.

Noc wschodziła cicha, ciepła. Sierp księżyca połyskiwał z za grupy topoli. Słowik śpiewał w krzakach kwitnącego bzu. Wiosenne szmery drgały w przestrzeni, szeleszcząc srebrną rosą na liściach drzew i pąkach trawy, odzywając się rzechotaniem żab w stawie parku i cykaniem polnych koników na łąkach.

Marynia grała nokturn, ten sam, do którego on niegdyś napisał wiersze...

Okrążywszy kilkakrotnie główny taras ogrodu, Edmund wszedł na werendę i stanął w progu drzwi, prowadzących do mieszkania.

Słuchając nokturnu, którego dźwięki przez otwarte okna płynęły na pola i łąki, powtarzał w takt melodyi sonet o dziewczynie z białą różą na piersiach, o chłopcu, który zdjął białą różę, ucałował ją i ucałował jasne włosy, białe czoło dziewczyny... Róża nie zwiędła, czoło dziewczyny nie straciło blasku; usta jej szepnęły: „tyś mój!“ cicho...

Pamiętał każdy wyraz wierszy, jak gdyby napisał je przed chwilą.

Rok temu wręczył je Annie. Rok temu, nie więcej, jak rok, tu w ogrodzie, pod cieniem gałęzi głogowej altany, powiedział jej po raz pierwszy, że ją kocha i po raz pierwszy ucałował jej usta.

Marynia grała. Sierp księżyca płynął wśród szafirów nieba i gwiazd migotliwych. Noc wiosenna drgała tajemniczym szeptem wschodzących oparów. Słowik śpiewał ukryty na gałęzi kwitnącego bzu.

Anna, taka, jaką znał, jaką kochał, ukazała się w pamięci Edmunda wyraźnie. Byłby mógł narysować w tej chwili każdą niebieską żyłkę jej skroni, każdą linię ust, rozchylonych do uśmiechu, każdy pukiel włosów, okalających czoło jej i szyję.

Wyciągnął ręce w ciemną próżnię, jak gdyby dla pochwycenia cienia, który snuł się przed nim w zmroku nocy. Opuścił je jednak szybko: opuściwszy, przybrał wyraz twarzy człowieka, który doznał bólu rozczarowania.

Biała wstęga oparów opasała przestrzeń łąk drzemiących; rosa błyszczała na kępach traw i kiściach kwiatów; księżyc płynął coraz wyżej i wyżej, lśniąc srebrnym sierpem, przerzynając puchy mlecznych obłoków: w końcu skrył się znowu za grupę topoli, majaczących w oddaleniu. Długie cienie zaległy taras przed stopniami werendy. Rzechotanie żab przycichało; słowik sfrunął z gałęzi bzów i poleciał śpiewać do parku. Noc rozlała spokój i ciszę dokoła.

Edmund poruszył się; twarz jego zdradziła powzięte nagle postanowienie. Wolno, ostrożnie wszedł po stopniach schodów do swego pokoju na górę. Dług stał przy oknie, głowę zwiesiwszy na piersi, zapatrzony w cienie nocy, pełzające wzdłuż tarasu i klombów ogrodu. Nakoniec zapalił światło, usiadł przy biurku i drżącem na razie piórem zaczął list do Anny.

„Przeszłość odżyła we mnie — pisał. — Wracam do życia z tęsknotą w sercu. Marzę o twych ustach, które chcę całować, o twych białych miękkich rękach, których nie pieściłem tak dawno!..

„Jeżeli myśl, jak światło, głos, ciepło, promieniuje w przestrzeni, słyszysz mnie w tej chwili, czujesz szept mój i uścisk, którym przyciągam cię do siebie...

„Mówią, że choroba odradza: we mnie odrodziła ona miłość dla ciebie. Kocham cię podwójnie: raz, jako najdroższą moją, do której tęsknię tak bardzo, — drugi raz, jako serdeczną dobrą, drogą przyjaciółkę, która cierpiała przezemnie...

„Wybacz, co nie było moją winą; wybacz obojętność, którą dręczyłem cię tak długo!

„Siły moje wzmocnione; dawna energia budzi się we mnie; chcę pracować i śmieję się sam z siebie, że przez chwilę gardziłem tem, co dotąd było mi drogie.

„Los rozłączył nas, prowadząc i mnie i ciebie przez drogę krzyżową do szczęścia.

„Nie wątpię, że kochasz mnie, jak dawniej. Nim list ten dojdzie rąk twoich, sam stanę przed tobą, wielki grzesznik, pewien przebaczenia. Nic i nigdy odtąd nie powinno nas rodzielić: zawsze musimy być razem. Złota, jasna przyszłość, którą widzę przed nami, zaćmi wspomnienie bólu, jaki ci bez woli swojej sprawiłem.“

Lampa gasła. Sierp księżyca i gwiazdy na niebie bladły. Szary świt zalewał pokój, w którym Edmund, siedząc przy biurku, pisał.

Coraz to nowe, coraz barwniejsze skrzące miłością, rozżalone tęsknotą, słowa gorących uniesień oblegały mu umysł, cisnąc się pod pióro.

Notował każde z nich. Oczy jego błyszczały; usta drżały; twarz pałała. Zdawało mu się, że nie skończy listu nigdy.

Jutrzenka różowiła blaskiem widnokrąg na wschodzie: Edmund jeszcze pisał.

Wreszcie pióro samo wypadło ze zmęczonych fizycznym wysiłkiem palców jego. W ubraniu rzucił się na łóżko i przespał pół doby.

Gdy przed wieczorem obudził się, zdziwiło go, iż do okna jego pokoju zaglądały liście rozwiniętych kwiatów kasztana, że jasno, widno, ciepło w przestrzeni.

Snił o chłodnym, mglistym, grudniowym zmierzchu, w którym wracał z fabryki i śpieszył się bardzo do domu, gdyż wiedział, iż zastanie tam Annę, która przyjechała odwiedzić Marynię.

Tydzień czasu dzielił go wtedy od dnia ślubu. Co się stało? Dlaczego nie było przy nim Anny w tej chwili?

Rozespany, przecierając oczy, długi czas nieprzytomnie rozglądał się dokoła. Wreszcie przypomniał sobie, że od owego grudniowego zmierzchu do chwili teraźniejszej upłynęło kilka długich miesięcy...

Wydały mu się one odległe, jak inne życie, jak sen niemowlęctwa, w którym rosną i rozwijają się utajone w organizmie siły.

Cecylia Walewska.

Z wystawy przemysłu budowianego.

Lwów, 12 września.

Do naturalnych materyałów surowych należy także drzewo budulcowe. Wiadomo, jak wielkie bogactwa tegoż posiadamy dziś jeszcze mimo tak szalonej i nierozważnej eksploatacyi, jaką się Galicya od dawna odznacza. Ale gdyby przyszło sądzić o tych bogactwach z tego, co tu wystawiono, to doszłoby się do dziwnego wniosku, że w Galicyi drzewa chyba na lekarstwo używają. Drzewo budulcowe w deskach, belkach i t. p. wystawiły tylko dwie firmy składowe lwowskie, mianowicie Adolf Neudeck i zarząd leśnictwa z Mizunia. Oprócz tego niewielką ilość drobnych okazów nadesłała dyrekcya lasów skarbowych. Nawet w różnych wyrobach w ogóle na całej wystawie kamień i metal przeważają nad drzewem.

W ogólności w całym tym dziale uwidocznia się zanadto wszelki brak starania się o reklamę. Pominąwszy już to, że ten dział jest za słabo obesłany, nadesłane okazy są przeważnie drobne, bezpretensyonalne, same sobie pozostawione, w ogóle niczem nie przemawiające za sobą.

Chwalebne wyjątki pod tym względem stanowi tylko dwóch wystawców: p. Tapkowski z Tarnopola i p. Słonecki z Monasterzysk. Pierwszy bowiem nietylko nadesłał znaczną liczbę piaskowców w różnej formie więcej lub mniej obrobionej, lecz także zdobył się na oryginalność wprawdzie kosztowną bardzo, ale nie znajdującą sobie równej na całej wystawie, dostarczając na miejsce wystawy ogromną płytę kamienną, o której już wspomniałem. Drugi zaś wystawił swoje alabastry również w wielkiej liczbie w formie wyrobów dużych, średnich i drobnych, starannie wykonanych.

II. Sztuczne materyały budowlane. Zagraniczne firmy obesłały ten dział bardzo obficie.

Cegły zwykłe znajdujemy w ogóle u 16 wystawców, z tych połowa przypada na pozakrajowych. Lwów jest reprezentowany 5-ma firmami, mianowicie: Domaszewicz, „Stillerowka“ (spółka lwowska), Neuwohner, Schulz, Krasucki i Kułakowski. Z prowincyi są tylko cegły fabryki niepołomickiej i ks. Sanguszki z Tarnowa. Czeniowce mają trzech wystawców, mianowicie: Gerbel, Salter i Müller. Do zagranicznych należą tutaj: Korn z Bielska, Granzow z Warszawy, Esterhazy z Totis (Węgry), ks. Lichtenstein z Unter-Themenau (Niższa Austrya) i Zarotti fu Pietro z Pirano (Istrya). Cegły okładzinowe, gzymsowe, puste i t. d. w ogóle różne t. zw. modelowe nadesłały prawie wszystkie powyższe firmy z małemi tylko wyjątkami. Cegły szamotowe ogniotrwałe ma niewielu wystawców jak n. p. hr. Potocki z Krzeszowic (bardzo dobre), Granzow z Warszawy, Barła i Tichy z Pragi.

Witkowska fabryka cementu wystawiła okazy cegieł, zrobionych z mięszaniny 64 cz. piasku i 1 cz. cementu. Wreszcie ciekawym okazem są modele cegieł wiązanych chemika technologa J. Hesz'a z Wiednia. Są to zwykłe cegły, zaopatrzone w środku otworami, przez które przechodzą łączące pręty żelazne lub drewniane.

Dokładna ocena, które i czyje cegły są lepsze, równie jak przy kamieniach nie da się przeprowadzić z powodu braku prób. Jedynie tylko okazy cegły z Pirano są zaopatrzone w próby mechaniczne. Dodać należy, że są to zresztą okazy niezwykłe, odznaczają się bowiem przeszło 3 razy większą mocą i trwałością, niż cegły średnio dobre, a przytem wsiąkają mało wody (13%).

Nasze cegły tutaj wystawione nie dorównują okazom zagranicznym. Np. cegły Esterhazego to prawdziwe cacka. Podobnie cegły ks. Lichtensteina odznaczają się nietylko czystością i trwałością, lecz również pięknością. Ta firma wystawiła w konstrukcyi także cegły glazurowane z zewnątrz. Także cegły Granzowa przewyższają nasze, szczególniej co do czystości i trwałości.

Aby zalety zagranicznych cegieł miały przyczynę w nieposlicie lepszym materyale surowym, nie zdaje się nawet prawdopodobnem. Są one lepsze głównie skutkiem wysoce udoskonalonej fabrykacyi, co się zresztą w wyrobach uwidocznia. Czyszczenie gliny i wogóle ulepszona fabrykacya jest kosztowna, ale też uszlachetnia materyał pod wszelkiemi względami. Nasi przemysłowcy zaprowadzają ulepszenia w tym kierunku, ale dotąd mamy początki. Fabrykacya maszynowa cegieł rozpowszechnia się coraz więcej, niektóre nawet przy pomocy pary, co zaznaczają jako rzecz nie całkiem jeszcze zwykłą, nazwą „cegieł parowych“. — Również w dość znacznej ilości pojawiły się cegły prasowane. Ale dalej idących postępów, dotyczących szczególniej samych materyałów surowych, ich doboru i uszlachetniania, nie wiele widać.

Pokrewną gałęzią z ceglarstwem, będącą niejako wyższym stopniem tegoż, jest fabrykacya dachówek. Wystawa ma z tej gałęzi 9 wystawców krajowych a 5 zagranicznych. Ze Lwowa są tu bogate kollekcye dachówek 3 firm: Lewińskiego i Sp., Krasuckiego i Neuwohnera. Z prowincyi górują nad wszystkiemi dachówki niepołomickie, oprócz zaś tych są piękne okazy hr. Potockiego z Krzeszowic, ks. Sanguszki z Tarnowa, Gumińskiego z Rzeszowa, krajowego warsztatu garncarskiego z Poremby i hr. Szembekowej z Węgierki.

Zagraniczne firmy wystawiły dachówki właściwie tylko ubocznie obok innych materyałów. Najwięcej i najlepsze znajdujemy u ks. Lichtensteina. Kilka zaś okazów u firm Esterhazy i Granzow. Dachówki, nadesłane przez Danzigera w Temeszwarze są właściwie okazem oryginalnego felcowania, mogącego służyć tak do pojedyńczego jak i podwójnego krycia zarazem. Wreszcie W. Klement z Teterowa (Meklemburg-Schwerin) wystawił dachówki cementowe w różnych kolorach, rozumie się bardzo trwałe ale przytem niezwykle ciężkie.

Już z tego wyliczenia okazuje się wyraźnie, że fabrykacya dachówek nieposlicie się rozwinęła u nas, tak dalece, iż firmy zagraniczne do konkurencyi prawie że wcale nie stanęły. Nadesłane wyroby zagraniczne są piękne, ale przecież pod żadnym względem naszych nie przewyższają. Owszem nawet niektóre nasze okazy wykazały w wielu kierunkach niezwykłą oryginalność i wyższość. Odznaczają się tem szczególniej dachówki niepołomickie i Lewińskiego, zwłaszcza w zakresie dachówek glazurowanych różnobarwnych. Jeżeli sobie przypomnimy, że przed niewielu jeszcze laty wszystkie dachówki, u nas używane, były sprowadzane z Wiednia, i że w ogóle u nas dachówek nie wiele używano, to tem wyraźniej wystąpi fakt, nie dający się zaprzeczyć, że i u nas jest nawet bardzo szybki rozwój przemysłu możebny.

i. ł.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 września.

Półurzędowy *Montagsrevue* zamieszcza artykuł, który odsłania zamiary a raczej nadzieje rządu w sprawie ugody czesko-niemieckiej. Nadzieje te opierają się na wyborach uzupełniających w kuryi większej własności czeskiej. Dziennik ów spodziewa się, że wybór 11 posłów do sejmu czeskiego z tej kuryi zmieni sytuacyę w ten sposób, że rozwiązanie sejmu nie będzie koniecznem. Przy wyborach uzupełniających wyborcy wypowiedzą swoje zapatrywania, a *Montagsrevue* spodziewa się, że werdykt ten wypadnie na korzyść ugody i zmusi posłów z wielkiej własności, którzy w ostatniej sesyi sejmowej głosowali za odroczeniem obrad nad przedłożeniami ugodowemi, do złożenia mandatów. W ten sposób następne wybory uzupełniające wzmocniłyby stronnictwo przychylne ugodzie w ten sposób, że przeprowadzenie projektów ugodowych byłoby możebnem. *Montagsrevue* oświadcza, że hr. Taaffe użyje wszelkich środków, aby przeprowadzić wykonanie wiedeńskich punktacyj ugodowych, które mają dla niego równe znaczenie, jak dla zjednoczonej lewicy niemieckiej. Należy tylko mieć cierpliwość. Ujrzymy rząd przy pracy tam, gdzie będzie można przygotować powodzenie. Wtedy będzie można ocenić usiłowania hr. Taaffego, zmierzające do zapewnienia przyszłości ugodzie czesko-niemieckiej. W końcu donosi powołane pismo, że sprawa rozgraniczenia okręgów sądowych wejdzie na porządek dzienny obrad sejmowych dopiero w grudniu. Kombinacye te i nadzieje półurzędowego organu, przewidujące zwycięstwo przedłożeń ugodowych, nie liczą się wcale z usposobieniem narodu czeskiego i z faktem, że sprawa ugody może mieć po za sejmem epilog, który w niwecz obróci marzenia klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej i łączącego się z nią coraz bardziej gabinetu hr. Taaffego.

Wczoraj w sejmie bukowińskim spodziewano się próby sił. Według rezultatu wyborów sejmowych obliczono głosy rumuńskie na 13, głosy reszty stronnictw na 16. Tymczasem dr. Wolan (Rusin) złożył mandat, a p. Tymiński (również Rusin) nadspodziewanie przerzucił się do stronnictwa rumuńskiego. W ten sposób niemal zrównoważyły się głosy, a stronnictwa miały przy wyborze komisyj i weryfikacyi wyborów okazać swe siły. Tymczasem według telegramu, jaki otrzymał *Kuryer Lwowski*, nie przyszło wcale do głosowania. Telegram ten donosi:

„Dzisiejsze posiedzenie sejmowe bardzo burzliwe. Kochanowski wniósł, aby najprzód zweryfikowano mandaty, ponieważ Lupul zgodzić się na to nie chciał, Polacy, Rusini i Niemcy opuścili salę. Posiedzenie z powodu niedostatecznej ilości głosów do powzięcia uchwał musiano zamknąć.“

Nowela wojskowa w Niemczech.

Już nie ulega wątpliwości, że przyszła nowela wojskowa ukróci faktycznie czas służby pod bronią, ale natomiast powiększy znacznie liczbę żołnierzy — a więc i kwotę wydatków nietylko jednorazowych, ale i stałych. To podwyższenie ma wynosić według jednych 80 mil., według drugich 150 mil. rocznie. Te powiększone wydatki mają być pokryte przedewszystkiem dochodami od tytoniu, piwa i wódki, które znacznie będą podwyższone. Oprócz tego podatek giełdowy i inne pośrednie podatki mają być również podwyższone.

Czy na takie ciężkie warunki, od których zależeć ma ukrócenie czasu służby pod bronią, zgodzi się większość parlamentu, te rzecz wątpliwa.

Wiele dzienników niemieckich oświadcza się przeciw temu, dodając, że Niemcy już i tak są przeciążone wydatkami na armię — w porównaniu do Austro-Węgier i Włoch. One to powinny dla zrównoważenia wspólnych obowiązków w trójprzymierzu powiększyć swoje siły wojskowe, ale nie Niemcy.

Cesarz niemiecki wybiera się do Chicago.

W przypadkowej rozmowie z amerykańskim fabrykantem fortepianów Steinwayem oświadczył cesarz w odpowiedzi na zaproszenie odwidzenia wystawy w Chicago, że nie jest wcale wykluczoną możliwość takich odwidzin.

Niektóre dzienniki niemieckie zapisały tę wiadomość bez uwag, jedna tylko *Voss. Ztg.* wyraziła nadzieję i życzenie, aby ta wiadomość została zaprzeczoną, ostrzegając cesarza, że ta podróż do Ameryki może go narazić na wielkie rozczarowania, a może na przykrości.

Nie można wątpić, że ta wiadomość o warunkowej zresztą zapowiedzi podróży na wystawę do Chicago zasługuje na wiarę. cesarz niemiecki bowiem lubi podróżować i z bezpośrednich wrażeń na szerokiej arenie życia rozszerzać swoje wiadomości, jednakowoż co innego jest podróżować po monarchicznej Europie i odwidzać dwory panujących, a co innego po republikańskiej Ameryce, gdzie nikt nie jest ani obowiązany, ani przyzwyczajony do świadczenia specyalnych grzeczności i oddawania hołdów.

Oprócz ciekawości w poznawaniu krajów i ludzi z autopsyi — nakłaniają cesarza do tej podróży może jeszcze inne pobudki, a szczególnie ta, aby swojem zjawieniem się okazać, jak wielką jest potęga wzajemnego oddziaływania na siebie wszystkich państw cywilizowanych, — jak z jednej strony szkodliwą jest polityka odgraniczania się wysokiemi cłami, a z drugiej strony zbawienną jest wzajemna wyrozumiałość, gotowość do ustępstw i zgoda.

Zresztą więcej szczegółowe rozwodzenie się nad tą sprawą jest jeszcze zawczesne, bo niewiadomo, czy cesarz stanowczo postanowił udać się na wystawę do Chicago, — a mogą zajść jeszcze okoliczności ważne, które przeszkodzą wykonaniu nawet wtedy, gdyby zamiar był stanowczy.

Z Paryża.

Ambasador rosyjski bar. Mohrenheim ma wkrótce odpowiedzieć na znany list otwarty p. Clémenceau, co nada jeszcze większy rozgłos i znaczenie tej rusofilskiej manifestacyi znanego przywódcy radykałów francuskich. Tymczasem zaś w rozmowie z pewnym dziennikarzem wyraził się bar. Mohrenheim, iż cieszy się bardzo z wystąpienia p. Clémenceau, ponieważ krok ten usuwa oddawna istniejące nieporozumienie, i dowodzi wyraźnie, jak nieprawdziwe były pogłoski, przedstawiające p. Clemenceau jako zwolennika polityki angielskiej. „Gdyby nawet tak było — mówił p. Mohrenheim — nie robiłbym z tego osobistego zarzutu p. Clemenceau, ponieważ każdy polityk kierować się winien własnem przekonaniem i czynić to, co za dobre uważa dla swego kraju. W końcu oświadczył p. Mohrenheim, iż niesłusznie przypuszczano, że milcząco solidaryzował się z publikacyą Morès'a, wymierzoną przeciwko p. Clemenceau, nie odpowiadał dlatego tylko, iż ambasador rosyjski nie może polemizować z dziennikami, które mu przypisują to lub owo wyrażenie lub przekonanie.

Francuska rada ministrów uchwaliła, aby setna rocznica proklamowania republiki we Francyi, przypadająca w dniu 22 września, była uroczyście obchodzoną w Panteonie. Wszystkie władze mają wziąć udział w uroczystości.

Swiet o przymierzu francusko-rosyjskiem.

Znane zajścia w Aix-les-Bains dały powód prasie rosyjskiej do licznych wynurzeń przyjaznych uczuć dla Francyi. Ciekawa rzecz, że wiele dzienników rosyjskich otwarcie już wzywa rząd do zawarcia formalnego przymierza z Francyą, przyczem niektóre organa panslawistyczne zdradzają wielką zuchwałość i w wyzywający sposób przemawiają do Niemiec i Austro-Węgier. *Swiet*, który zawsze propagował ideę przymierza francusko-rosyjskiego, oświadcza wręcz, iż interesa Rosyi wymagają koniecznie zawarcia „otwartego, pisemnego, formalnego i głośno wypowiedzianego wobec Europy zaczepno-odpornego przymierza z Francyą“. Wszelka polityka połowiczna, chwiejna i lękliwa, byłaby w danym razie, zdaniem *Swieta*, grubym i niepowetowanym błędem, albowiem taka polityka nie prowadzi do żadnych rezultatów.

„Nie należy zapominać — pisze *Swiet* — że nieprzyjaciele nasi na całej linii przeciwko nam agitują: podburzają przeciwko nam Polaków w Poznańskiem i w Galicyi, a w kraju „Nadwiślańskim“ istnieje także tajna propaganda. W Rumunii i innych krajach rozpowszechniono nawet mapy, na których terytoryum Rosyi zostało niemiłosiernie okrojonem. Rosya wprawdzie sama jest dość silną aby dać sobie radę z nieprzyjaciółmi, ale naturalnie w przymierzu z Francyą więcej zrobić może. I o wiele prawdopodobniejszem jest przewidywanie, że Rosya i Francya w niedalekiej przyszłości podzielą pomiędzy sobą wpływ w Europie w ten sposób, że na zachód od Odry będzie sfera wpływu Francyi, a na wschód Rosyi, aniżeli przypuszczenie, iżby Rosya miała dopuścić do tego, aby jej odebrano Kongresówkę lub oddano Rumunii Noworosyę!“

Po takiem proroctwie kończy *Swiet* następującemi słowy:

„Otwarte i ścisłe przymierze zaczepne i odporne pomiędzy Rosyą a Francyą na długi czas powściągnie nad nową granicą zuchwałość i pychę niemiecką i zapewni spokój Europie.“

Kronika.

Kraków, 14 września.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej zamieszczono długi szereg spraw, oddawna domagających się załatwienia. Prezydent uprasza usilnie pp. radców o liczne i wczesne przybycie na posiedzenie jawne, po którem toczyć się będą obrady poufne.

Sekcya szkolna Rady miejskiej uchwaliła przedstawić Radzie naglący wniosek bezzwłocznego zbudowania baraku cholerycznego na placu Aryańskim. Jak wiadomo, na wypadek wybuchu cholery w baraku szkolnym w ogrodzie angielskim obecnie się mieszczącym, urządzonyby został czasowy szpital. Zbudowaniem nowego baraku na placu Aryańskim zostałoby umożliwionem dziatwie z tamtejszej okolicy uczęszczanie do szkoły.

O uporządkowanie miasta. Dyrekcya policyi i starostwo w Krakowie wystosowały energiczne pisma do zarządu kolei Północnej o zasypanie stawiska w ulicy Bosackiej, o uporządkowanie pod względem sanitarnym zabudowań kolejowych, skąd, jak wiadomo, wszelkie wody kuchenne i inne odpadki wsiąkają w ziemię, zatruwając grunta i umożliwiają rozszerzanie się chorób zakaźnych. Dwa pisma wystosowano dlatego, iż część budynków leży nie w w Krakowie, lecz na terytoryum powiatu krakowskiego. Poprzednie zarządzenia władz nie odniosły żadnego skutku.

Dyrekcya szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie podaje do wiadomości:

Wpisy uczennic do kursów dopełniających przy szkole wydziałowej żeńskiej trwać będą do 15 października.

Egzamina wstępne odbywać się będą w dniach 14 i 15 października od godziny 8 rano, dlatego te uczennice, które mają egzamin składać, powinny się wpisać przed 13 października.

Kurs dopełniający dla młodzieży dorosłej założony z mocy uchwały Sejmu krajowego z dn. 16 stycznia 1866, ma na celu uzupełnić wykształcenie, udzielane przez szkołę wydziałową aż do tego stopnia, którego się wymaga od kobiety z wykształconej klasy naszego społeczeństwa (§ 11 statutu). Kurs jest dwuletni.

Przejście z klasy I do II zależnem jest od uzyskania dobrego postępu z przedmiotów, udzielanych w klasie I. Przedmiotami nauki są: Historya literatury polskiej, niemieckiej i francuskiej oraz niezbędne wiadomości z literatury powszechnej; wykładają: dr. Hugo Zathey, dyrektor wyższej szkoły realnej, dr. Bystroń, prof. III gimnazyum i Wiktor Ciechomski, lektor uniw. Jagiellońskiego. Geografia: dr. Franciszek Schwarzenberg Czerny, prof. i dziekan uniw. Jagiell. Historya polska: dr. Anatol Lewicki, prof. uniw. Jagiell. i członek Akademii umiej. Historya nowszych czasów: Czesław Rozmuski, prof. III gimn. Historya sztuk pięknych: ks. dr Stefan Pawlicki prof. uniw. Jagiell., członek Akad. umiej. Rysunki w połączeniu z nauką o stylach: Wład. Pochwalski, artysta malarz. Wiadomości z pedagogii, dydaktyki i hygieny: Antoni Gettlich, dyrektor szkoły wydziałowej i kursów.

Czas trwania nauki 3 godziny dziennie jednorazowo jest tak założony, aby uczennice kursów dopełniających mogły równocześnie korzystać z kursów robót kobiecych. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły wydziałowej, lub złożenie egzaminu wstępnego z nauk, w szkole wydziałowej udzielanych. Oprócz wpisowego 1 złr. składają uczennice co pół roku z góry opłatę w kwocie 10 złr. Sekcyi szkolnej Rady miasta na przedstawienie dyrekcyi szkoły służy prawo uwolnienia od opłaty uczennic niezamożnych, odznaczających się pilnością, jednakże liczba uwolnionych nie ma przenosić jednej trzeciej uczennic zapisanych. Oprócz uczennic, które uczęszczają w celach wyżej wyrażonych (§ 11 statutu), uczęszczają jeszcze i te, które pragną przygotować się do egzaminu dojrzałości i szukać zamierzają pracy jako nauczycielki prywatne lub publiczne ludowe.

Zarządzenia sanitarne w Krakowie. Dotąd pomimo plotek, znajdujących swój wyraz nawet w brukowych pisemkach, władze sanitarne tak w Krakowie jak i powiecie nie stwierdziły żadnego wypadku zasłabnięcia na cholerę, tem mniej zgonu kogokolwiek, spowodowanego tą chorobą. Wypadki zgonów nagłych, lub po krótkiej chorobie, podlegają natychmiastowemu zbadaniu przyczyn, a przed sekcyą lekarską zarządzane bywają środki ostrożności, t. j. desinfekcya i zamknięcie mieszkania, w którem ktoś umarł. Energiczne i przezorne postępowanie władz wzbudza obawy i nieuzasadnione a alarmujące pogłoski, — faktem jest wszakże, iż dotychczas miasto nasze i okolice całkiem są wolne od groźnej gdzieindziej epidemii.

Z urzędu zaprzeczono pogłoskom o wypadkach cholery w Podgórzu i na Półwsiu Zwierzynieckiem. W szkołach krakowskich zabroniono uczniom i uczennicom, przybywającym na lekcye, spożywania podczas pauz owoców, szczególnie w przedpołudniowych godzinach. Zarządzenie to jest słusznem.

Współdziałające z władzami miejskiemi organa policyi donoszą o spostrzeżonych usterkach sanitarnych magistratowi, który ma obowiązek je usunąć. Na ostatniem posiedzeniu komisyi anticholerycznej wiceprezydent dr. Schmidt przedłożył projekt utworzenia 9 komisyj, które ze spostrzeżeniami policyi w ręku będą usuwały doraźnie drobniejsze nieporządki przy pomocy dodanych ludzi. W skład tych komisyj wchodzą urzędnicy magistratu; każdy przydzielony urzędnik jest takim organem komisyjnym wraz z dodanymi mu ludźmi. Na I obwód miasta przeznaczeni zostali urzędnicy: Marszałek, Rajcher i Zawadzki; na II obwód: Gędłek, Białkowski i Grzybała; na III obwód: Boczkowski, Sawiński i Groele. Komisye rozpoczęły już swoją działalność i przechodzą po kolei wskazane przez organa policyjne domy, wymagające mniejszych robót asanacyjnych i roboty te wykonywane są natychmiast. Komisye zaopatrzone są w odpowiednie środki desinfekcyjne.

† **Jan Nepomucen Gniewosz.** Znany w świecie artystycznym, literackim i dziennikarskim, tudzież słynny z ducha przedsiębiorczego w świecie naftowym, Jan Nepomucen Gniewosz, zmarł w Krośnie w 66 roku życia po długiej, dokuczliwej chorobie. Był on synem obywatela ziemskiego z Królestwa Polskiego, urodzony w Poniku, w powiecie radomskim, wsi dziedzicznej rodziców. Jako młody człowiek już odznaczał się gorącym patryotyzmem; odbywszy szkoły w Poznaniu, a wyższe kursa w Wrocławiu, jako akademik należał do konspiracyi poznańskiej, wskutek czego już w r. 1846 zasądzony został na rok więzienia, który jako 19-letni młodzieniec odsiedział w Moabicie. Po ukończonych studyach założył u siebie na wsi fabrykę maszyn, która się bardzo pomyślnie rozwijała, kiedy wybuchło powstanie. Natychmiast zaciągnął się do szeregów narodowych i przez cały ciąg powstania służył wojskowo; za powrotem do domu zastał już tylko zgliszcza. Fabryka i dwór zostały przez Moskali spalone, a majątek skonfiskowany. Rodzice osiedli w Krakowie, a on puścił się w świat szukać zarobku i utrzymania; na razie przyjął zajęcie przy kolejach francuskich, ale wkrótce przeniósł się do Szwajcaryi, gdzie założył fabrykę wyrobów z drzewa, skąd go, zajmujący się zawsze gorąco losem rozbitków, Ignacy Kamiński sprowadził do kraju, do kierownictwa szklannych hut na Pokuciu, który to przemysł rzeczywiście przy jego energii znacznie się podniósł. Ale ruchliwy jego umysł nie dał mu zagrzać miejsca; wówczas zasłynęły imiona ś. p. Łukaszewicza, ś. p. Trzecieskiego i ś. p. Klobasy, pionierów nowego przemysłu naftowego, którego znaczenie zmarły odrazu pojął i zrozumiał. Bujna jego wyobraźnia prześcigła nawet w przypuszczeniach to, co rzeczywiście nastąpiło później i z całym zapałem porwał się do tych nowych dla siebie zadań, bez kapitału, bez doświadczenia i z niezłomną wiarą, że tylko chcieć potrzeba, a nowy przemysł powstanie jak feniks z popiołów. Wówczas to z niezwykłą energią, a zarazem głęboką wiarą, osiadłszy w Krośnie, wziął się do zakładania przedsiębiorstw, które prześcigały jego siły. Przepowiadał ludziom, jakie skarby leżą w tej błogosławionej ziemi naftowej nie podjęte. Wkrótce jednak doznał losu tych, którzy wszyscy przy ówczesnych niedołężnych środkach produkcyi, przy braku fabryk, trudnościach przewozowych i trudnym a kosztownym kredycie, mimo najlepszych chęci siebie i drugich tylko na straty narazili. Ogołocony z środków wszelkich, przygnieciony odpowiedzialnością wobec drugich, zagrożony w egzystencyi własnej rodziny, porzucił przemysł, do którego dusza jego przyrosła i wziął się do pióra.

Na razie przeniósł się do Lwowa, gdzie w krótkim przeciągu czasu założył pisma *Sztandar* i *Strażnica*. Krótka jego działalność jako dziennikarza przysporzyła mu więcej nieprzyjaciół jak zwolenników, a mimo to zaprzeczyć nie można, że nawet najwięksi przeciwnicy jego nie odmawiali mu pewnych zasług w odsłonieniu wad i usterek naszego społeczeństwa. Liczne procesy spowodowane występywaniem jego otwartem i rozgłośnem, straty majątkowe wskutek konfiskat dziennika i brak funduszu do wydawnictwa, zniewoliły go porzucić zawód dziennikarski. Pokochawszy za pierwszej bytności Krosno, powrócił do tego miasteczka, gdzie już osiadł na stałe. Zastawszy przemysł naftowy rozwijający się właśnie tak, jak to przed laty przepowiedział, z całym zapałem i energią wrodzoną wziął się do tego przemysłu naprowrót, nieulękniony dawnemi niepowodzeniami; posprowadzał ludzi, kapitały i śmiało rzec można, że pod tym względem wielkie położył zasługi dla całej okolicy, — setkom ludzi przysporzył zarobku; jako szczery przyjaciel ludu pouczał go o wartości skarbów w jego ojcowiznach leżących i ochronił ich od wyzyskiwania spekulantów, sam dając pierwszy przykład uczciwego z ludem obchodzenia się. Jeżeli prawdą jest, że w interesach i spółkach, z nim zawartych niektórzy potracili, to niemniej jest prawdą, że co zarobił lub u kogo pożyczył, pełną garścią rozdzielał pomiędzy potrzebujących, biednych przytulał, szczodrym był dobrodziejem dla ubóstwa, chociaż własna jego rodzina na tem cierpiała i on sam często znajdował się w potrzebie; majątku nie zostawił. Z przekonania, sam syn szlachcica ze starego rodu, był prawdziwym demokratą, a przedewszystkiem Ojczyznę gorąco kochającym synem, ufnym w jej świetną przyszłość. Spokój jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. Jana Gniewosza odbył się w niedzielę w Krośnie. Na cmentarz odprowadziły zwłoki tłumy publiczności z miasta i okolicy, lud wiejski, inteligencya, przedstawiciele przemysłu naftowego itd. Nad grobem zmarłego przemówił serdecznie i patryotycznie ks. Kazimierz Żuliński, bardzo sprawiedliwie oceniając działalność ś. p. Gniewosza na polu pracy narodowej. Następnie przemówił hr. Krukowiecki z Aksmanic, podnosząc działalność publicystyczną nieboszczyka, po nim p. Dembiński, imieniem nafciarzy polskich, podniósł w pięknem przemówieniu zasługi ś. p. Gniewosza na polu przemysłu nafciarskiego w Galicyi. S. p. Gniewosz bowiem pierwszy rozpoczął akcyę w tym kierunku w Krośnie i stworzył silny ruch przemysłowy z rezultatami bardzo pomyślnemi w całej okolicy, podnosząc jej wartość i dobrobyt mieszkańców. Ostatni wreszcie przemówił imieniem ludu, którego ś. p. Gniewosz prawdziwym był przyjacielem, znany włościanin Skwara, a szczere, serdeczne, chłopskie jego słowa, pełne uczciwego żalu za zmarłym, są jedyną nagrodą za bole i krzyże, których tyle ś. p. Gniewosz miał w swojem życiu.

Zjazd koleżeński. Przypominamy kolegom, którzy w gimnazyum św. Anny w Krakowie w r. 1882 (klasa VIII B.) złożyli egzamin dojrzałości, iż według danego sobie wówczas przyrzeczenia, zjeżdżamy się w Krakowie 1 października b. r.

Za komitet: *Dr. Wiktor Grychowski*, ul. Grodzka l. 47.

Budowa koszar. Oddanie w przedsiębiorstwo budowy koszar obrony krajowej w ulicy Siemiradzkiego nastąpi na jutrzejszem posiedzeniu Rady miasta, poczem natychmiast rozpocznie się wykop i budowa tak, aby do równi szychty izolacyjnej przed zimą roboty wykończone zostały.

Parcele budowlane. P. Aleksander Szafrański złożył już cenę kupna za nabyte od skarbu wojskowego parcele budowlane w ulicach Siemiradzkiego, Stefana Czarneckiego i Kilińskiego. Oddanie gruntów tych przez finansową dyrekcyę imieniem skarbu wojskowego nastąpi za kilka dni.

Kalendarz rybacki. Od 15 września nie wolno łapać pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc, bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łowić można o każdej porze dnia.

Zmiana nazwiska. Ksiądz Józef Bednarz w Nowym Targu za zezwoleniem namiestnictwa zmienił nazwisko swoje na Bedański.

Proces o oszustwo ma się wkrótce, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, rozegrać przed przysięgłymi we Lwowie. Oskarżonym jest Salomon Selzer, właściciel tabularnych dóbr ziemskich. Uwięziony w Złoczowie i przystawiony do Lwowa rekurował przeciwko aktowi oskarżenia, ale bez skutku. Za kaucyą 20.000 złr. znajduje się na wolnej stopie.

Z Krynicy otrzymał *Kur. Lwowski* depeszę, iż wczoraj rano spłonęła willa „Akacya“ doszczętnie. Willa „Lis“ dzięki straży krynickiej częściowo ocalała.

Z Rzeszowskiego piszą do nas: Pożar nawiedził gminę Rudna Mała, powiat Rzeszów, w dniu 18 sierpnia b. r. Spaliło się 27 domów mieszkalnych, 26 stodół napełnionych zbożem, 26 stajen, 15 stosów drzewa budulcowego na nowe budynki. Nic nie było asekurowane. Ludność miejscowa pozbawiona wszelkich zapasów żywności. Właściciel Rudna p. Dąbski pierwszy pospieszył z pomocą dla nieszczęśliwych pogorzelców. Nietylko że dał każdemu siana i słomy na wyżywienie inwentarza, ale dał każdej pogorzałej rodzinie po 1 cetnarze mąki na pierwsze zaopatrzenie — nadto sam jako troskliwy ojciec jeździ po okolicznych wioskach i zbiera składki bądź pieniężne, bądź w naturze dla pogorzelców.

W imieniu nieszczęśliwych składam WP. Dąbskiemu, dziedzicowi Rudna, za jego troskliwość nad pogorzelcami, staropolskie podziękowanie „Bóg zapłać“. Oby więcej kraj nasz takich dziedziców posiadał!

Kazimierz Kędzior, pogorzelec.

Zbrodniarze. Z Radomyśla donoszą o napadzie na dwór w Rudzie pod Radomyślem dnia 3 b. m. w nocy. Poprzód od dwóch dni kręcili się oni około dworu, a w sobotę udał się jeden z nich z miejska ubrany do karczmy, a kazawszy sobie podać litr mleka, wypytywał arendarza o dawnych starych a już zmarłych złodziei i o stosunki we dworze. Arendarz po odejściu zbrodniarza zawiadomił dwór o tem, poczem czyniono poszukiwania w ogrodzie, ale bez skutku. Po wieczerzy służba poszła spać, a wolarz i parobek od koni poszli do bydła w pole. Za ogrodem pies wytropił złoczyńcę w bruździe, a parobek, chłop olbrzymiej siły, zapytał leżącego, czego tu poszukuje. Gdy nie otrzymał żadnej odpowiedzi, pochwycił go i z tyłu za ramiona trzymając, poprowadził do dworu. Skoro uszli kilkanaście kroków, zbrodniarz sztyletem przekłuł mu szczyt lewego ramienia i następnie zadał mu jeszcze dwie rany w lewą rękę, czem go ubezwładnił. Puszczony przez parobka, zadał mu sztyletem ranę w brzuch tak wielką, iż mu jelita wyszły. Na krzyk poranionego przybiegł wolarz, któremu również zadał śmiertelne pchnięcie w brzuch z przebiciem jelit. Tuż nadbiegł włościanin z sąsiedztwa na pomoc, ale i ten został ugodzony sztyletem w okolicy serca. Po tych strasznych mordach uciekł złoczyńca, a chłopi i służba puścili się za nim w pogoń. Jeden z nich rzucił bandycie orczyk pod nogi, który tenże pochwycił, a dobiegłszy do krzaków przystanął, grożąc sztyletem tym, którzy go ścigali. Odważniejszy uderzył go drągiem po głowie, ale ledwo uciec zdołał przed sztyletem. Od kilku dni żandarmerya w całym powiecie mieleckim czyni skrzętne poszuki.

wania za zbrodniarzami, których musi być znaczna dość liczba, jak dowodzą liczne kradzieże. Poranionych odwieziono do szpitala w Tarnowie. Popłoch i przerażenie w całej okolicy. Wydział powiatowy dnia 7 b m. wysłał telegram do namiestnika o pomoc.

Odebranie debitu. Rząd rosyjski odebrał debit pocztowy w całem państwie znanemu humorystycznemu czasopismu *Kladderadatsch*.

Mianowania i przeniesienia. Minister oświaty posunął Wincentego Regieca, nauczyciela zawodowego w szkole fachowej przemysłu drzewnego w Zakopanem do X klasy rangi urzędników państwowych.

Namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego Piotra Gnatewicza z Kosowa do Szczakowej, oraz oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych Leopolda recte Letsora-Uricha ze Szczakowy do Kosowa.

Prezydent Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kancelistę sądu powiatowego w Liszkach Aleksandra Jaroszewskiego, oraz zarządcę więzień przy sądzie obwodowym w Rzeszowie Jana Zachorowskiego, kancelistami sądu krajowego w Krakowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 15 września: „Gwiazda Syberyi", obraz dramatyczny ze śpiewami Leopolda hr. Starzeńskiego.

W sobotę 17 września: (Wznowienie) „Przyjaciele", komedya w 4 aktach Aleksandra hr. Fredro, ojca.

W niedzielę 18 września: Po raz 138 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Polska opera w Wiedniu.

Wiedeń, 13 września.

„Straszny dwór" — „Krakowiacy i górale".

Nieobfity repertoar polskich przedstawień operowych w Wiedniu wyczerpany został przedstawieniem niedzielnem, którego treść wypełniły dwa akty „Strasznego dworu" Moniuszki i jeden akt „Krakowiaków i Górali" Kurpińskiego. Niewielki to zaiste zapas i skromne, a najzupełniej niewystarczające rzucający światło na nasz w dziedzinie narodowej muzyki dorobek ale byłby może w szczupłych ramach mógł niewygórowane zadowolić wymagania i ocalić honor polskiej muzyki i naszych usiłowań, gdyby organizacyi przedstawień towarzyszyła myśl przewodnia i rozumnie z góry ułożony plan. Niestety tak nie było, zaczem i artystyczny wynik musiał doznać słusznie przewidywanego niepowodzenia.

„Straszny dwór" Moniuszki, w swoim rodzaju arcydzieło polskiej muzyki, miał wszelkie szanse najświetniejszego na scenie wiedeńskiego teatru wystawowego powodzenia. Dlaczego nie przygotowano całości, dlaczego zadowolono się wystawieniem prologu i jednego aktu dwóch urywków, które nie dają wystarczającego pojęcia o wartości całego arcydzieła Moniuszki, dlaczego wreszcie pokuszono się o wystawienie przestarzałego najzupełniej a formą i treścią najzupełniej nieodpowiedniego do popisu przed obcymi urywku z „Krakowiaków", kiedy nic wystawieniu całości nie stało na przeszkodzie, to pozostanie tajemnicą komitetu i tych, co przygotowaniem widowisk kierowali.

Niech też wobec narodu i społeczeństwa przyjmą za to odpowiedzialność — a wczorajsza porażka, oby była nauką i przestrogą na przyszłość, aby tam gdzie na polu sztuki narodowej chodzi o honor polskiego imienia, nie składać dzieła w ręce niepowołanych.

Z łatwo zrozumiałych powodów na drugiem przedstawieniu znikło zupełnie owo gorączkowe zainteresowanie i zaciekawienie, jakie towarzyszyło przedstawieniu „Halki". Widowisko składane, nie przynoszące całości i arcydzieła, a tylko składanki, z góry już nieprzychylnie usposobiło słuchaczy i ochłodziło atmosferę.

Pierwszy akt a raczej prolog „Strasznego dworu", wykonany w całości bez zarzutu, zarówno wystawą prawdziwie wspaniałą, jak i wykonaniem partyj solowych, obudził niekłamane w audytoryum zainteresowanie. Po raz pierwszy z pewnością scena teatru wiedeńskiego, użyczyła gościny hufcom dzielnych polskich husarzy, Oświetlona bladem, niebieskiem światłem scena przedstawiająca na tle prześlicznej dekoracyi chrzęszczący las skrzydlatej husaryi polskiej, prawdziwie czarodziejski przedstawiała widok. Ale już po pierwszych taktach recitatiwów Stefana, poznali słuchacze, że bohater wieczoru Myszuga nie jest przy głosie. Artysta zaziębił się dniem wprzódy i tylko staraniom lekarza dra Gluzińskiego i namowom członków komitetu zawdzięczać należało, że zdecydował się śpiewać Niedyspozycya ta w prologu nie występowała tak widocznie, dopiero we wspaniałej aryi Stefana, przy zaatakowaniu ustępu „O matko moja miła", żal ścisnął serca polskich słuchaczy, bo ów tak niezrównanie wykonywany przez naszego śpiewaka ustęp połową tonów uwiązł w gardle wykonawcy. Znać było że śpiewa znakomity artysta, ale że całą siłą, walczy z niemocą fizyczną Doskonałym natomiast w partyi Zbigniewa okazał się p Jeromin. Doskonale dysponowany, pełnią swego głosu podbił słuchaczy i ratował sytuacyę o ile ratować ją było można. Pani Szlezygierówna i Radwan, z małych partyj prababek wywiązały się z wdziękiem artystycznym. Siłą charakterystyki powszechną zwrócił na siebie uwagę p. Kiczman jako stary Maciej P. Zegarkowski, w którego ręku spoczęła wdzięczna partya Skołuby, traktował ją z szczerem staropolskiem zacięciem i temperamentem i wykonaniem jej artystycznem najzupełniej zadowolnił.

Chóry i ensamble wypadły bardzo dobrze.

Następuje z kolei druga, niestety już najzupełniej niefortunna część programu mianowicie „Krakowiacy i Gorale". Jeżeli dla nas samych co kochamy dzieło Kurpińskiego, wydaje nam się ono dzisiaj anachronizmem, utworem na wskróś prymitywnym i najzupełniej dzisiejszym wymaganiom nieodpowiedniem, to cóż dopiero powiedzieć o wrażeniu, jakie ono wywarło na Niemcach, pragnących w tym utworze doszukać się artyzmu i twórczości polskiej narodowej muzyki. Źle zrobiono w ogóle, że utwór ten wybrano, gorzej jeszcze, że go nie skrócono umiejętnie, a wprost wstrętne już wywołały wrażenie tańce góralskie, zaaranżowane w skokach niezgrabnych, które zdolne by były może ubawić niedzielną publiczność w małej mieścinie, ale nigdy nie kwalifikowały się do zaprodukowania na scenie wiedeńskiej „*Unheimliches Barbarenthum starrte aus den grotesken Goralentänsen*", Oto jak ocenia *Presse* artystyczne wrażenie góralskiego tańca.

Nie zdołało ocalić honoru sztuki staranne wykonanie ról głównych, które spoczęły w rękach pp. Woleńskiego (Bardos), Skalskiego (Miechodmuch), Szoberta (Bartłomiej), Laskowskiego (Pysznicki) i Myszkowskiego, oraz pań Skalskiej, Radwan i Wojnowskiej, która wspaniale, ucharakteryzowana, przy wejściu na scenę, oklaskami powitaną została Nudne dydaktyczne morały zawarte w kupletach, nużąca akcya, której nie żywiły nawet zręczne tańce w barwnych kostynmach, chóru żeńskiego, wszystko złożyło się na całość, która pozostawiła niesmak i zatarła niewielką ilość dodatnich wrażeń całego wieczoru.

Z powodu choroby p. Myszugi zmieniono w poniedziałek zupełnie program przedstawienia. W miejsce zapowiedzianej „Halki" powtórzono „Straszny dwór" i „Krakowiaków i Górali", a partyę Stefana objął p. Jerzyna.

Przedstawienie odbyło się przy zaledwie do połowy zapełnionym teatrze. P. Jerzyna nadspodziewanie dobrze wywiązał się z zadania, a za aryę solową w akcie drugim zebrał rzęsiste oklaski. W ogóle artystyczny wynik dzisiejszego przedstawienia był nierównie lepszym, jak dnia wczorajszego.

Na przedstawienie przybyła arcyksiężna wdowa Stefania, arcyksiążę Karol Ludwik i kilka osób z dworu.

Na dzień dzisiejszy, t. j. wtorek, afisz teatralny zapowiada prolog „Strasznego dworu", trzeci akt „Halki" i koncert Edwarda Reszkego. Na zakończenie odtańczonym będzie mazur błękitny z „Halki".

Urządzony przez komitet polski w hotelu Sachera raut i bankiet na przyjęcie polskich artystów i dziennikarzy doznał niepowodzenia Zjawiło się na nim zaledwo kilkanaście osób, gdyż cały świat artystyczny i literacki z łatwo zrozumiałych powodów uznał za stosowne nie korzystać z zaproszeń.

Jutro przedstawienie pożegnalne, na które dotąd nie ogłoszono programu *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie delegatów „Kółek rolniczych" odbędzie się jak donosiliśmy, dnia 5 i 6 października w Krakowie. Wydział wykonawczy Zarządu głównego uchwalił następujący porządek dzienny Walnego zgromadzenia: Dnia 5 października.

1) Uroczyste nabożeństwo w kościele Maryackim od godziny 8 do 9 2) Pierwsze posiedzenie od godziny 10 do 1. 3) Drugie posiedzenie od godz. 5 do 7.

Dnia 6 października.

1) Trzecie posiedzenie od godz. 11 do 1. 2) Czwarte posiedzenie od godz. 4 do 7 popołudniu. 3) Wieczorem o godzinie 7 zebranie towarzyskie uczestników i gości Walnego zgromadzenia.

Zarazem postanowiono na wniosek Zarządu powiatowego poruczyć dr. Praźmowskiemu, prof. szkoły rolniczej w Czernichowie, referat „O nawozach sztucznych". Nadto uchwalono przedłożyć Walnemu zgromadzeniu referat o nowej ustawie odnoszącej się do hodowli bydła.

W miesiącu sierpniu br. zostały zgłoszone do Zarządu głównego następujące wnioski na Walne zgromadzenie:

I Wnioski Zarządu powiatowego w Krakowie. Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi głównemu:

1) Aby dołożył usilnych starań w celu spowodowania „Kółek rolniczych" do wydatnego poparcia działalności związku handlowego „Kółek rolniczych" w Krakowie i solidarnego postępowania „Kółek rolniczych" z tą instytucyą, której cele uznaje Walne zgromadzenie za wspólne z celami i duchem Towarzystwa „Kółek rolniczych", a organizacyę za zupełnie odpowiednią i zapewniającą Towarzystwu „Kółek rolniczych" należyty wpływ na kierunek działalności tegoż Związku handlowego.

2) Aby poczynił energiczne zabiegi, celem ustanowienia na razie przynajmniej 2 administracyjno handlowych Instratorów „Kółek rolniczych", a mianowicie wyjednał od Rad powiatowych stałą roczną subwencyę po 100 złr. na uposażenie powyższych posad, oraz stałą roczną subwencyę w kwocie 2000 złr. na tenże cel od wysokiego Sejmu krajowego.

3) Aby na właściwej drodze starał się wyjednać wydanie instrukcyi, normującej naukę rachunków na kursach dopełniających w szkołach ludowych w tym mianowicie kierunku, aby nauka tego przedmiotu obejmowała głównie praktyczne pouczanie o prowadzeniu rachunkowości gospodarczej w kasach gminnych i w sklepach „Kółek rolniczych".

Na referenta powyższych wniosków wyznaczył Zarząd powiatowy swego członka dra Franciszka Stefczyka.

II. Wniosek delegatów „Kółek rolniczych" Zarządu powiatowego w Żywcu.

Walne zgromadzenie raczy u Zarządu głównego wyjednać potrzebne fundusze dla Zarządów powiatowych „Kółek rolniczych", względnie obmyśleć sposób na pokrycie bieżących wydatków Zarządów powiatowych.

Z targu kontumacyjnego w Biały.

Dnia 9 i 10 września.

Dostawiono nierogacizny 3227 sztuk.

Notowano: para żywych prosiaków 18—21 złr; para żywych prosiąt 22—26 złr.; para żywych wieprzów 27—32 złr.; kilo żywej wagi pasionych 40—42 ct.

Wysłano do innych prowincyj austryackich 3118 sztuk; wysłano za granicę 80 sztuk.

Zapowiedziano na 16 i 17 września 2933 sztuk.

Z targów zbożowych.

Kraków, 13 września.

Płacono za 100 kilogr. netto	od	do
Pszenica	8·20	8·52
Żyto	6·50	6·9[illegible]
Jęczmień	5·40	6 —
Owies	5·—	5·50
Groch	10 —	12 —
Tatarka	10 —	11·—
Proso	7 —	9 —
Fasola	8 —	12·—
Jagły	11 —	16 —
Siano		2·50
Słoma		1·60
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·8[illegible]
Ziemniaki za hektolitr	1·40	1·60
Jaja za kopę	1·30	1·50
Masło za garniec	3·50	4·25
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80°		78·—
Rzepaku zimowego za 100 klgr	10·—	10·25

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 14 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·2 mm	745·2 mm	744·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,8	+11°,8	+26°,6
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	91 %	44 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	0	2	2

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Tarnopol, 14 września. Dzisiaj w południe w gimnazyum zastrzelił uczeń profesora Feliksa Głowackiego, a potem siebie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 września. W procesie t. zw. bukowińskim o defraudacye cłowe wszyscy wczoraj przesłuchani oskarżeni, urzędnicy skarbowi, jakoteż kupcy, oświadczyli, że są niewinni, z wyjątkiem respicyenta Banko, który uniewinniał się, że działał pod presyą swego przełożonego.

Radca Trzciniecki oświadcza również, że jest niewinnym. Zaprzecza, jakoby z urzędnikami żył na stopie zbyt poufałej. Przeczy on, jakoby przyjmował prezenta od urzędników i pieniądze od stowarzyszenia przemytników.

Wiedeń, 14 września. W procesie „bukowińskim" odbyło się dzisiaj przesłuchiwanie świadków w przemycaniu kukurudzy na komorze Bajaszestie. Świadek Kalman Leib zeznał, że z polecenia Banczeskula miał obiecać Hochbergowi 6000 złr. za to, aby Hochberg nic szkodliwego nie zeznawał. Skutkiem samobójstwa Banczeskula okoliczność ta stała się bezprzedmiotową. O prowadzeniu interesu spółki świadek mało umie opowiedzieć.

Wielkie wrażenie sprawił opis nieprawidłowości w służbie cłowej na granicy rumuńskiej dostrzeżony przez świadka, którego ministerstwo skarbu wysłało było do śledzenia na Bukowinę, szczególnie opis tragicznego losu Banczeskula, który pochodząc z rodziny majętnej tylko przez terroryzm swoich niegodziwych przełożonych stał się zbrodniarzem i skończył samobójstwem.

Opawa, 14 września. W odpowiedzi na interpelacyę p. Hruby'ego zaznaczył prezydent rządu krajowego na podstawie dochodzeń żandarmeryi, że nawet mowy być nie powinno o napadzie na grono Niemców w czasie ich wycieczki, a szczególnie o gwałtach, popełnionych rzekomo z nienawiści narodowej.

Celowiec, 14 września. Miasto Sankt-Leonhart zgorzało wczoraj w znacznej części. Spaliło się 23 domów.

Parenzo, 14 września. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przewodniczący zganił nieparlamentarne głosy mniejszości podczas przedstawienia zastępcy rządowego na pierwszem posiedzeniu. To wywołało gorące starcie się przewodniczącego z p. Spincicem. Przewodniczący wśród ogromnej wrzawy w Izbie dwa razy przerywał posiedzenie. W końcu wybrano komisyę dla zaprojektowania odpowiedniej zmiany w regulaminie obrad.

Zadar, 14 września. Zgodnie z życzeniem, wypowiedzianem dnia 9 b. m. Sejm został odroczony.

Wels, 14 września. Ks. Hermann Schaumburg-Lippe spadł bardzo nieszczęśliwie z konia blisko pałacu myśliwskiego w Steyrling. Lekarze skonstatowali zgruchotanie czaszki i pęknięcie opony mózgowej. Stan chorego niebezpieczny.

Pięciokościoły, 14 września. Głównym celem wczorajszych manewrów było wypróbowanie bezdymnego prochu ze znanej fabryki w Preszburgu. Próba powiodła się świetnie, albowiem przy najsilniejszym ogniu nie dostrzegało się żadnego dymu. Po ukończonych ćwiczeniach cesarz powrócił do miasta o godzinie 1 po południu. O godzinie 3 cesarz obejrzał kilka gmachów publicznych w towarzystwie Szapary'ego. Cesarz zwiedził szpital wojskowy, rozmawiał łaskawie z kilku chorymi; następnie zwiedził ludową i wydziałową szkołę zakonnic i nieukończone koszary Fryderyka. Ludność wszędzie witała cesarza z zapałem.

Pięciokościoły, 14 września. Wczoraj po obiedzie cesarz przypatrywał się z balkonu w towarzystwie Szapary'ego, umyślnie w tym celu zaproszonego, wspaniałemu pochodowi z pochodniami. Tłumy ludności z największym zapałem witały cesarza okrzykami.

Budapeszt, 14 września. Według *Pester Lloyda* zamknięcie rachunków za r. 1891 wykazało nadwyżkę w kwocie 30,521.959. W porównaniu z preliminarzem dochód jest większy o 38,619.957. Tak bezpośrednie podatki jak pośrednie dały znacznie większe dochody, niż przewidywano.

Budapeszt 14 września. Celem zapobieżenia zawleczeniu cholery starszy fizyk miejski zaproponował, aby palono wszelkie przesyłki z miejscowości podejrzanych o cholerę bez względu na wartość przesyłek i bez pretensyi do odszkodowania ze strony odbierającego.

Berlin, 14 września. Sejm pruski dzisiaj rozpoczął swoje czynności. Obradować będzie do połowy listopada.

Bruksela, 14 czerwca. Zgromadzenie robotników w sali stowarzyszenia robotników katolickich, uchwaliło porządek dzienny, w którym postępowanie Francuzów w północnych departamentach z robotnikami belgijskimi surowo napiętnowano i zażądało interwencyi rządu belgijskiego dla obrony robotników.

W Virton (w prowincyi Luksemburskiej) było kilka wypadków cholerycznych; 3 osoby umarły.

Genua, 14 września. Wczoraj zwidził król kilka zakładów fabrycznych, a królowa kilka zakładów dobroczynnych. Wszędzie witano ich z wielkim zapałem.

Popołudniu byli oboje królestwo na wspaniałej zabawie na pokładzie okrętu „Formidable" i zatrzymali się tam przez dwie godziny. Admirałowi Riennierowi wyrazili swoje gorące podziękowanie, zapewniając, że wrażenie tej zabawy zatrzymają w miłej pamięci.

Oboje królestwo odwidzili także bal, dany przez margr. Dominika Pallaviciniego. Na tym balu było wielu oficerów okrętów cudzoziemskich i członków grona dyplomatycznego.

Livorno, 14 września. Wczoraj przed południem, odbył się wspaniały pogrzeb Cialdiniego w obecności księcia Aosty, który zastępował króla, ministra wojny, generałów, dostojników rządowych i całej załogi.

Król przysłał wieniec z napisem na wstędze: Humbert I dzielnemu żołnierzowi, wiernemu przyjacielowi.

Petersburg, 14 września. Mówią, że minister Ostrowski i Witte oświadczyli się przeciw projektowanemu obostrzeniu ustaw, przeciw żydom skierowanych. Zastosowanie ustaw dotychczasowych odroczono na czas nieokreślony.

Konstantynopol, 14 września. Z powodu cholery wstrzymano ruch nietylko pociągu pospiesznego, ale i zwykłego osobowego na linii między Mustafa-pasza a Konstantynopolem. Natomiast zaprowadzony został osobny pociąg między Mustafa paszą a Adryanopolem, gdzie jest regularne połączenie z pociągiem idącym do Konstantynopola.

Kursa telegraficzne
w giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 września 1892 r.

	Kurs w wal. aus. r. złr.	
Zjednoczony dług w papierach	96	65
Zjednoczony dług w srebrze	96	35
Austryacka renta złota	115	60
5% austryacka renta (marcowa)	100	40
Akcye banku austro-węgierskiego	994	—
Akcye kredytowe	313	25
Londyn	119	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	51
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	72½

Wiedeń, 14 września. Ruble papierowe 120·50. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus —·—; żyto 6·74; pszenica 7·57; owies 5·81.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 14/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	119 50	121 50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	58 00	58 9[illegible]
20-to frankówka złota	9 45	9 55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 40	105 40
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	94 80
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 10	98 90
[illegible] Obligi komunalne I Emis. 100	[illegible] 50	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
II Em.	94 70	95 70
[illegible]%	99 20	100 —
5% Banku hip. z prem. 10%	107 50	108 25
5% „ zwr. za 40 lat	100 75	101 50
4½% „	98 10	98 90
[illegible]% „ Król. Pol. za rubli 100	101 75	102 75
4% „ likwidac. „ 100	97 75	99 25

Lwów, dnia 13/9.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	333 —	339 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 9[illegible]	101 60
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 50	100 20
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 —	94 10
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 50	105 20
5% galicyjski fundusz propinacyjny	94 20	94 90
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97 60	98 30

Warszawa, dnia 13/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101 90	— —
5% „ II Em. 100	101 75	— —
5% „ III Em. 100	101 90	— —
5% „ IV Em. 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 13/9.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	96 65	96 85
5% „ srebrna za złr. 100	96 35	96 55
4% „ złota za złr. 100	115 80	116 —
5% „ papier. nowa za złr. 100	100 45	100 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	140 25	141 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 75	140 25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	151 —	152 —
z r. 1864 bez % całe za 100	185 50	186 [illegible]

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	100 55	100 75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	144 75	145 25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	137 50	138 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 —	94 80
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 75	105 75
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94 10	95 10

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 50	110 —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 za złr. 100	99 50	100 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100 60	101 60
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 7[illegible]	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	124 75	125 75

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 60	7 —
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	189 75	190 75
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 25	[illegible] 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 40	[illegible] 90
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 75	12 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	24 7[illegible]	25 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30 —	31 —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10·—	Anglobank na 200 złr.	151 75	152 25
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	114 75	115 75
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	313 25	314 75
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	357 —	357 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
12·—	Laenderbank na 200 złr.	221 —	222 50
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	996	998 —
17·—	Unionbank na 100 złr.	241 50	242 50
32·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2815	2820 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	215 —	216 —
14 —	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	242 90	244 —

Najnowsze materyały na sezon jesienny i zimowy, z pierwszorzędnych fabryk, otrzymał i poleca Magazyn ubiorów męskich A. BERNACKI, ul. Sławkowska, 2.

Nakładem księgarni
J. M. Himmelblau w Krakowie
wyszło dziełko:
Maciołowskiego: Pierwszy rok nauki szkolnej.
Przewodnik metodyczny. Część I. Przygotowanie do nauki. Cena w eleg. płóc. oprawie **1 złr.**
Oprócz tego poleca **łatwą i praktyczną** metodę do **kowersacyi** w obcych językach.
Toussaint-Langenscheldta i Otta:
Rozmowy polsko-niemieckie, w eleg opr 90 ct.
Rozmowy polsko-francuskie, w eleg. opr. 90 ct.
Rozmowy polsko-francusko-niemieckie, w eleg. oprawie 1 złr. 20 ct. 2271 1 2

W aptece A. Szymanowicza w Szczurowy
znajdzie umieszczenie 2275 1 3
praktykant.

Koncypienta rutynowan.
poszukuje 2274 1 3
adwokat Jahl
w Jarosławiu.

MASZYNY do SZYCIA SINGERA.
Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia, a agenta za kołnierz i za drzwi, i karbolem ręce obmyć.
Nożne w cenie 30, 42, 50 i 65 złr.
ręczne w cenie 27, 36, 40 i 48 złr.
ratami po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10% taniej.
Gwarancya 5 lat.
Józef Iwanicki
mechanik.
Lwów, Hotel Żorża.
Kraków, Rynek, 25.
Setki pejsatych agentów i faktorów z pokątnych składów żydowskich chodzą od domu do domu (roznoszą różne słabości) i te maszyny, które u mnie kosztują 30 złr., sprzedają po 60 i 70 złr., bo dostają za to 25%. 1181 41 81

Do sprzedania
20 pni pszczół w ulach
najnowszej konstrukcyi, z dostatecznym zapasem miodu.
Bliższych szczegółów udzieli **Agencya ubezpieczeń w Lubzinie** poczta Ropczyce. 2278 1

W. STACHOWICZ
krawiec cywilny i wojskowy
Kraków, Rynek gł., 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych. 2190 3 30
Ceny umiarkowane.

C. k. kolej państwowa.
L. 32.727/V.
Ogłoszenie.
Podaje się do wiadomości, że w obwodzie krakowskiej c. k. Dyrekcyi ruchu **znaleziono zegarek damski wraz z złotym łańcuszkiem.** Zegarek ów można odebrać w wyż wymienionej Dyrekcyi za odpowiedniem udowodnieniem własności. 2219 3 3

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
w Wiedniu Wszystko w Wiedniu
co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi, **dostarcza** i wysyła za pobraniem 2210 3 0
Albin Krajewski
Wiedeń, I., Giselastrasse, L. I.
Wszelkich informacyj udziela (marka 5 cent). Cennik illustrowany wysyła **gratis i franco.**
Ceny fabryczne i hurtowne.

2 folwarki
w Wielkiem Ks. Krakowskiem, tuż przy stacyi kolei, obszaru 266 i 228 morgów, w bardzo korzystnych warunkach ze względu na zbyt produktów i ilość łąk, są pojedynczo lub łącznie wraz z inwentarzem lub bez tegoż każdego czasu **do wydzierżawienia.**
Wiadomość i bliższe warunki w **Biurze Dra Stefana Grudzińskiego Kraków, ulica Basztowa, L. 25.** 2249 2 3

Z powodu wyjazdu jest **do sprzedania** dobrze idący 2233 2 3
zakład felczersko-fryzyerski.
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Mąki z kości
parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, supertosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie niskich cenach,** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie. — Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, L. 34, lub do podpisanych. 1847 24
R. Schönberg i Fränkel
w Krakowie, ul. Mostowa, L. 6.

Znacznie powiększony, istniejący od lat 26,
Handel towarów kolonialnych i win
pod firmą 2266 1 10
JAN EKIER
w Krakowie, ul. Karmelicka, 18,
poleca swe towary najlepszej jakości, jakoto: **wina węgierskie, austryackie i francuskie, koniak francuski, koniak gorzki, wódki gdańskie, Izdebnickie i łańcuckie, oliwę nicejską, sardynki francuskie, konserwy mięsne i owocowe, czekoladę francuską, śliwki i powidła tureckie, sery różne.**

Tylko na krótki czas!
aż do wyczerpania zapasu!
Dobra — wieść!
koks gazowy staniał!
1 cetnar cłowy (50 kilo) za **40 centów,**
przy zamówieniu przynajmniej ½ wagonu (100 cetnarów)
35 centów
z odstawą do domu w Krakowie, a na prowincyę z dostawą na kolej.
Jedyna sposobność do zrobienia zapasu na zimę.
Zamówienia przyjmuje 2247 1 6
Zarząd Gazowni krakowskiej.

L. 7.699.
OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie uchwały Rady Zarządu miasta z dnia 7 września 1892 odbędzie się w tutejszym Magistracie **dnia 27 września 1892 licytacya publiczna na wydzierżawienie przysługującego gminie miasta Rzeszowa prawa propinacyi** wódek i piwa, dalej prawa poboru daniny komunalnej od napojów propinacyjnych, tudzież na wydzierżawienie browaru miejskiego na czas **od 1 października 1892,** względnie od zatwierdzenia oferty przez Radę Zarządu, **do końca grudnia 1895 r.** za pomocą ofert pisemnych, które najdalej do godziny 12 w południe dnia 27 września 1892 wnoszone być mają.

Cenę wywołania ustanawia się:

za prawo propinacyi wódek i piwa wszelkiego rodzaju rocznie	24.400 złr.
za prawo poboru daniny komunalnej	23.500 złr.
za browar miejski rocznie	600 złr.
Razem	48.500 złr.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w Registraturze Magistratu. 2270 1 2

Z Zarządu gminy.
Rzeszów, dnia 10 września 1892 r.

Doeringa Mydło z sową
co do jakości nieprzewyższone, najdokładniej oczyszczone, **neutralne toaletowe mydło** bez ługu lub innych ostrych przymieszek.
Potęguje i wyrabia piękność skóry, wydelikaca cerę,
usuwa wszelkie nieczystości skóry i działa we wszystkich wypadkach **ożywiająco i podniecająco na działalność skóry.**
W przeciwieństwie do prawie wszystkich innych mydeł toaletowych **zupełnie nieszkodliwe** nawet przy
codziennem używaniu
nie powoduje przedwczesnego grzybienia, nie marszczy skóry, ani nie czerwieni rąk.
Niezbędne na każdej damskiej toalecie.
Przez **lekarzy polecone** do mycia **niemowląt i dzieci,** jak również osób **z nader delikatną skórą.**
Doeringa mydło z sową jest przy nader niskiej cenie, bo tylko **30 cnt.** za kawałek,
najlepszem mydłem w świecie.
Jako **znak rozpoznawczy** wyciśnięta jest na każdym kawałku prawdziwego **mydła Doeringa** nasza marka ochronna, **sowa, ztąd** nazwa **„mydło Doeringa z sową".** 1544 4 7
Do nabycia **w Krakowie** u pp. M. Doeninga, Filipa Eilego „Au bon Marché", W. Fenza, F. A. Grigara, Porębskiego & Zimlera i J. Zaplatalskiego; w aptekach pp. Konstantego Śmieszka i Konst. Wiszniewskiego.
Generalne zastępstwo na Austro-Węgry A. Motsch & Co. Wiedeń, I., Lugeck, 3.

Herbata z Brodów!


Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa
HERBATA ROSYJSKA
w handlu 2020 9 104
W. ADAMOWICZA
w Brodach

funt bardzo dobrej	złr. 1.40
funt najlepszej w oryginalnem opakowaniu	złr. 2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	złr. 3.50
funt wysiewków z herbat kwiatowych, najlepsza	złr. 1.20
Kawa lepsza od wszyst. „Siriuszów" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

Jan Erker dawniej W. Skórczewski
Zmiana firmy
JAN ERKER
dawniej
W. SKÓRCZEWSKI
ul. Szewska, 3, w Krakowie.
Zaopatrzony skład w znaczny zapas **lamp Ditmara** po cenach fabrycznych, jak również utrzymuje na składzie **nafty salonowe,** niezapalne, bez odoru, litr 16 i 18 centów, przy większym odbiorze odstępuje się rabat.
Naczynia blaszane, glazurowane po najniższych cenach, wszelkie **przybory do lamp,** jak również **mydło do prania, mydełka toaletowe, krochmale, świece Apollo, olej skalny, dextrina, latarnie** i t. p., itp. **wszystko po zniżonych cenach.**
Polecając się Szanownej P. T. Publiczności o łaskawe względy, pozostaję
1886 13 48 z poważaniem **Jan Erker.**
Ceny fabryczne.
ulica Szewska, L. 3, w Krakowie.

Patenty na wynalazki wyrabiają i sprzedają **J. Brandt & G. W. Nawrocki** BERLIN. Friedrich-Str 78. *Najstarsze Biuro Patentowe Berlinskie.*
Właściciele firmy: **A. Mühle i W. Ziołecki.** 1376 32 72

Wanny i stołki kąpielowe
także **z piecykami do zagrzania wody** wyrabia i utrzymuje na składzie
Karol Markus w Krakowie, przy ul. Szpitalnej, L. 18.
Największy wybór prawdziwych 515 54 104
Samowarow Tulskich.
Trudni się także urządzaniem wodociągów, łazienek, wychodków i piorunochronów.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.
! BEZ KONKURENCYI!
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje
TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE
z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3.
Kraków, Sukiennice, L. 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 cnt.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 361 88 0

Pałac
w uroczem położeniu, otoczony cienistemi **ogrodami,** składający się **z dwóch ogromnych sal i 12 wspaniałych pokoi, z piecami najnowszej konstrukcyi, terasą, wielkiemi piwnicami, 2 wielkiemi kuchniami** i **bardzo obszernym strychem,** jest **do sprzedania.** Obok pałacu znajdują się **w osobnem zabudowaniu mieszkania dla sług,** ora **remiza dla powozów i stajnie,** w drugim ogrodzie, należącym również do pałacu, wielka **cieplarnia** z mieszkaniem dla ogrodnika. **Woda wyborna do picia.** Obszar cały wynosi 2.426 sążni i da się użyć także na **parcele budowlane.** Tylko **osobiście** interesowanym do sprzedania, którzy mogą się zgłaszać **codziennie między godziną 12—1 przed południem do samego właściciela, ulica Lubicz, L. 7, pierwsze piętro.**
Osoby pośredniczące są **wykluczone** i nie otrzymają żadnego wynagrodzenia. 2240 2 6

ANTONI SADOWSKI
krawiec męski
w Krakowie
Rynek główny, L. 46, linia A—B,
obok hotelu Drezdeńskiego,

poleca Szanownej Publiczności swój skład, zaopatrzony na sezon wiosenny, letni, jesienny i zimowy. **Wielki wybór materyałów** z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych, najwięcej renomowanych.
Utrzymuje ciągle znaczny zapas **gotowych ubiorów** i wykonuje **wszelkie zamówienia** podług najświeższych żurnali paryskich w jak najkrótszym czasie i **po cenach bardzo przystępnych.** 2174 4 6

Na wystawie gospod. w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.
Krajowe
wyroby andrychowskie
jako to 1104 39 104
płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble, różnego rodzaju **drelichy,** do nabycia:
w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu i w Towarzystwie Galicyjskiem akcyjnem we Lwowie.
Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.

Grand Circus Sidoli.
We czwartek 15 września
wspaniałe przedstawienie
z urozmaiconym programem.
4 występ gościnny słynnych atletów **trzech braci Osman.**
Na zakończenie
MAZEPA
czyli wygnaniec w stepy Ukrainy, wielka historyczna pantomima.
Początek o godzinie 7½ wieczór.
Kasa otwarta o godzinie 4.
Bliższe szczegóły podają afisze.
Codzień Przedstawienie.


Pierwsza krajowa od lat 16 istniejąca 1426 44 150
Pracownia fabryczna Bilardów.
Zarazem rekonstruuje stare bilardy na najnowsze fasony, licząc ceny konkurencyjne najtańsze.
JÓZEF PIOTROWSKI
Kraków, Wielopole, 18.

Wdowa po inżynierze
przyjmuje
stołowników.
Bliższa wiadomość: **ulica Smoleńsk, L. II, parter.** 233 5 0

Ważne dla inserujących!
Wkrótce wyjdzie z druku od ośmiu lat niezwykłem powodzeniem cieszący się i najwięcej rozpowszechniony
Kalendarz humorystyczny
„Ananas"
na rok 1893. — Rocznik IX.
Do bogatej w oryginalne prace naszych najlepszych literatów i artystów humorystycznej części **„Ananasa"**, dodany będzie dokładny **dział informacyjny,** wskutek czego kalendarz ten wielce zyska na wartości i niezawodnie wielkim popytem cieszyć się będzie.
„Ananas" wyjdzie na rok 1893 w liczbie **5000** egzemplarzy, zatem umieszczanie w nim ogłoszeń przedstawia dla PP. Kupców, Przemysłowców itp. znaczne i niezaprzeczone korzyści.
Cena ogłoszeń wynosi:
za całą stronę 12 złr., za ½ strony 6 złr., za ¼ strony 3 złr.
Inserujący otrzymają „Ananasa" bezpłatnie.
Ogłoszenia przyjmuje jeszcze przez krótki czas 2213 3 5
księgarnia L. Zwolińskiego i Spółki w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40.

Nader interesująca i pełna ciekawych szczegółów
trzecia serya głośnego dzieła Kennana
„SYBERYA"
pomnożona dodatkiem o cenzurze, więzieniach i więźniach politycznych i prawie karnem rosyjskiem.
Cena **1 złr. 60 ct.** (z przesyłką złr. 1.80), w oprawie **2 złr. 20 ct.** (z przesyłką 2 złr. 40 centów).
W ciągu kilku lat ostatnich żadne dzieło nie sprawiło większej sensacyi i zainteresowania publiczności od rozgłośnej pracy J. Kennana.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2150 3 3
(Dwie pierwsze serye po 1 złr bez oprawy i po 1 złr. 50 ct. w oprawie.)

Alfred Biasion w Krakowie
Fabryka narzędzi chirurgicznych
posiada wyłączny skład i poleca WW. PP. Lekarzom 2235 3 6
Przyrządy antycholeryczne kompletne
do Hypodermoklizy, Infuzyi i Enteroklizy, oraz
Przyrządy parowe (rozpylacze)
do dezynfekcyi, większych i mniejszych rozmiarów.


Zalecona
przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
używana w katarach płuc i oskrzeli
SZTUCZNA WODA SELTERSKA
(tańsza o 50% od sprowadzanej z Prus)
wyrobu
konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.
pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele Zakładu.
Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach i drogueryach, **we Lwowie** w aptece Wgo Wowiórskiego, ulic. Halicka, **na prowincyi w aptekach.**

Ceny wód naśladowanych:	w Krakowie:	we Lwowie:
Selterska	16 ct.	19 ct.
Bilińska	15 ct.	18 ct.
Vichy	40 i 25 ct.	42 i 26 ct.
Giesshüblerska	10 ct.	12 ct.
Ceny wód leczniczych:		
Bromowa mocna 32 ct., słaba	24 ct.	m. 36 s. 28 ct.
Gorzka	20 ct.	23 ct.
Jodowa	20 ct.	23 ct.
Kwaśna sodowa	12 ct.	15 ct.
Higieniczna	10 ct.	13 ct.
Litowa	15 ct.	18 ct.
Żelazista z pyrof. żel. m. 25, sł.	22 ct.	m. 26 sł. 23 ct.

Kamienica II-piętrowa
w Rynku kleparskim, do sprzedania.
Bliższa wiadomość w kancelaryi **adw. Dra Michała Koya w Krakowie,** ul. św. Jana, L. 1. 2259 2 3

Drzewka owocowe.
Piękne, gładkie sztamy w koronach, gatunki wyborowe, z dobremi korzeniami **jabłonie, grusze i śliwki** 5 letnie 50 ct. za sztukę, **czereśnie, wisnie,** 6 letnie 60 ct. za sztukę, **agrest, porzeczki** wysokopienne po 80 ct., **agrest, porzeczki** czerwone i białe, krzewiaste, owoc wielki, po 25 ct., **maliny** miesięczne, 12 sztuk 1 złr. Z powodu licznych zamówień uprasza się o wczesne zamówienia i dokładny adres. Wysyła za zaliczką **Zarząd ogrodów w Olszy** poczta Kraków. 2216 2 6
E. Uklański.

ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych Cauvaina.
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rżnięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, by pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**
W Paryżu w aptece pana Dehaut, rue Faub St. Denis, 147.
Dostać można **w Krakowie** w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego; **we Lwowie** w aptece pp. Ruckera i u Kaliksta Krzyżanowskiego; **w Poznaniu** w apt. Dra Mankiewicza; **w Brodach** w aptece p. Kulaka i Franzosa; **w Czerniowcach** w aptece p. Gdichowskiego. 292 87 0

Folwark
Podzamcze-Rzemień
powiat Mielecki
jest od 1 lipca 1893 do wydzierżawienia.
Bliższych wiadomości udziela **biuro adw. Dra Retingera w Krakowie.** 2038 5 5

Kraków, Gołębia, 5, I piętro.
Szkoła prywatna 8-klasowa żeńska
LUCYI ZELESZKIEWICZÓWNY.
Zapis otwarty. — Nauka rozpocznie się 10 września. 2113 3 3

Realność
składająca się z jednego morga gruntu, z jednego dużego domu i 3 oficyn, razem obejmujących 10 ubikacyj, z drzewa budowane, **do sprzedania.** Ta sama realność może być wydzierżawiona od 1 października b. r.
Wiadomość **w Nowej Wsi Narodowej, L. 15.** 2234 2 3

Traductions de polonais
ou d'allemand en français. **A. Danton, Cracovie, Szlak, 25.** 2155 3 3

Premiowana na czeskiej krajowej wystawie w Pradze 355 65 0
Jana Skorkovsky'ego
Fabryka sukna i ubrań
w Humpoletz
poleca Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności swój **obfity skład** najświeższej mody **materyj na surduty, spodnie i całe ubrania** na sezon wiosenny i letni.
Zbiór wzorów przesyła najchętniej opłatnie.

Masła deserowego od 15 do 80 kilogramów tygodniowo, poszukuje
Biuro Świderskiego
w Tarnowie. 2046 9 0

6 lub 4 pokoje
na III piętrze, na południe Małego Rynku, **do wynajęcia.**
Wiadomość przy **ulicy Mikołajskiej, L. 4.** 2136 8 0

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najlepiej** przez
Centralne 137 149 0
Biuro ogłoszeń
Lwow, Kopernika, L. II.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.